Nr. 182. Kraków, sobota 29 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^{1}/_{2}$ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu . . .	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“,
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Rząd a socyalna demokracya.

Kraków, 28 czerwca.

Z wczorajszego programowego przemówienia prezydenta ministrów bar. Becka w Izbie posłów największe zainteresowanie wzbudził ustęp o stosunku rządu do socyalnej demokracyi.

„Wiem — mówił bar. Beck — że oddziela mnie od socyalnej demokracyi szeroka przepaść, jednakże to, co jej program zawiera prawdziwej socyalno-reformatorskiej treści — a tej jest w nim przecie niemało — i rząd postara się urzeczywistnić“.

Bar. Beck przyznał zatem otwarcie, że program socyalnej demokracyi zawiera ogrom reform społecznych, które dadzą się urzeczywistnić, i które powinny zostać urzeczywistnione. Pośrednio przyznał też socyalnej demokracyi zasługę, że ona pierwsza podniosła żądania tych reform, bo zaznaczył, że inne stronnictwa powinny jej ideę społeczno-reformatorską uznać też za swoją.

Wyraźnie powiedział bar. Beck, że nie uważa za nic złego wielkiej liczby socyalistów w parlamencie, przeciwnie uważa to za zasługę reformy wyborczej, że masom ludu pracującego odebrała poczucie krzywdy politycznej.

„Chętniej widzę — mówił on — socyalną demokracyę w tej Izbie, niż poza nią. (Wesołość). Bo tu będzie musiała okazać, ile twórczej siły tkwi w jej ideach, ile pracowitości w jej przedstawicielach“.

— Znajdzie nas pan wszędzie! — zawołał na to tow. poseł Seitz.

Tak jest! Wszędzie nas znaleźć będzie można, gdzie będzie szło o pozytywną pracę dla dobra ludu! Nie boimy się światła dziennego, nie unikamy odpowiedzialności, nie lękamy się nadmiernej pracy, nie cofamy się przed walką.

Socyalna demokracya już w dziele reformy wyborczej objawiła swą twórczą siłę, która w parlamencie równego prawa wyborczego ujawni się w całej pełni w pracy parlamentarnej naszych posłów, która już od samego początku ujawniać się zaczęła w szeregu wniosków socyalno-demokratycznych, równie pożytecznych, jak gruntownie obmyślanych, stanowiących znakomity podkład do rzetelnej pracy prawodawczej.

Ale niechaj i rząd zda egzamin ze swojej siły twórczej!

Wczorajsze wystąpienie ministra spraw wewnętrznych br. Bienertha przeciw powszechnemu i równemu prawu wyborczemu do sejmów — nie dało bynajmniej rządowi dobrego świadectwa w tym względzie. Reforma sejmów krajowych jest dziś koniecznością państwową i ludową. Nie może równe prawo rządzić w państwie, a bezprawie i przywilej w kraju i gminie. Kto tego nie widzi, ten nie rozumie współczesnego rozwoju politycznego społeczeństw i państwa, ten nie rozumie wcale sprężyn i tendencyj, ujawniających się w kwestyi narodowościowej, która da się rozwiązać tylko na podstawie zupełnej demokratyzacyi urządzeń państwowych i autonomicznych. Zrozumienie tego kierunku rozwoju, a zatem i siła twórcza socyalnej demokracyi przejawiła się we wniosku tow. dra Karola Rennera, jednego z najznakomitszych znawców prawno-państwowych stosunków austryackich.

Wniosek jego: zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmów krajowych był logiczną konsekwencyą dzieła parlamentarnej reformy wyborczej, która w znacznej mierze i jego jest dziełem. Bez sejmowej reformy wyborczej niema mowy o polepszeniu gospodarki wydziałów krajowych, o gruntownej sanacyi finansów krajowych.

Tego dotąd jeszcze nie chce uznać rząd. Br. Bienerth wystąpił przeciw wnioskowi tow. dra Rennera, dając tem dowód, że rząd nietylko nie chce zrozumieć siły twórczej socyalnej demokracyi, gdzie ona się płodnie ujawnia w życiu państwowem, lecz nawet czyni, co może, żeby ją paraliżować.

Ale jak przy parlamentarnej reformie wyborczej wbrew początkowemu odpornemu stanowisku rządu br. Gautscha zwyciężyła wreszcie siła twórcza socyalnej demokracyi, — taksamo wbrew wszelkim przeszkodom i siłom przeciwnym zwycięży ona w mozolnych walkach i w kwestyi sejmowej reformy wyborczej i w kwestyi wszystkich innych reform projektowanych przez przedstawicieli naszych w parlamencie, reform, które są odbiciem istotnych i żywotnych potrzeb ludu.

Nasze projekty reform to nie kram z kolczykami świńskimi, jak Koło polskie założyło w parlamencie, to twórcza praca w interesie rozwoju szerokich mas ludowych, lepszej ich przyszłości ekonomicznej, narodowej i kulturalnej, którą zdobywamy dla nich i razem z niemi w szeregu nieustannych ciężkich walk w parlamencie i poza parlamentem.

Fałszerz wyborczy i wiceprezydent.

P. Starzyński udaje zdziwionego, że wybór jego na II. wiceprezydenta Izby posłów został powitany istnym huraganem oburzenia w Izbie.

P. Starzyński udaje zdziwionego i ogłasza w „Polnische Correspondenz“, że go to bardzo boli i że nie wie, czego właściwie chcą od niego Rusini, których on przecie bardzo kocha...

Udane zdziwienie p. Starzyńskiego nie zdoła jednak opinii publicznej w błąd wprowadzić. Nie jest on bowiem tak naiwnym, za jakiego w tym wypadku chce uchodzić. I nie zdoła wmówić w opinię, że nie wie, czego chcą od niego. Wszak chyba sam najlepiej wie, co zawierają protesty, wniesione przeciw jego wyborowi. A żeby też i publiczność się dowiedziała, przytoczymy tu z jednego z tych protestów kilka jaskrawszych faktów, które umożliwią zrozumienie owego oburzenia, jakie wywołał wybór tej „ozdoby“ Koła polskiego na wiceprezydenta Izby. Wszystkie te fakta poparte są dowodami ze świadków, wymienionych dokładnie po nazwisku. Oto kilka wyjątków z bogatego materyału o panu wiceprezydencie:

„W Krystynopolu wykreślono z przedłożonej staroście sokalskiemu listy 250 wyborców, bo starosta orzekł, że „za dużo niepewnych wyborców jest w liście“. Mogą to zeznać pod przysięgą sekretarz gminy Bodak i wyborca S. Rubinstein. Natomiast wpisano do listy nieletnie dzieci „pewnych wyborców“. „Gdy adwokat dr Ebersohn domagał się odpisu listy, zażądała od niego zwierzchność gminna w Sokalu **1000 K** za 10 list! Wyborców, którzy chcieli zaglądnąć do listy w Sokalu, czy są w niej umieszczeni, notował sekretarz gminny“.

Trafikant Schatzker w Krystynopolu został nagle z powodu rzekomego przekroczenia „ukarany“ grzywną 200 K, gdy jednak zapewnił, że będzie głosował na Starzyńskiego, została mu kara bez rekursu darowana przez starostę. Wyborców opozycyjnych zamykano bez powodu do aresztu celem zastraszenia ich i wypuszczano po kilku godzinach. Przywódca opozycyi dr Ebersohn został nagle aresztowany i wypuszczono go z aresztu śledczego natychmiast, skoro tylko przyrzekł, że zaprzestanie opozycyi. Gdy mimo to pojawił się znowu na zgromadzeniu wyborców, został — na 4 dni przed wyborami — bez przesłuchania skazany akurat na 5 dni aresztu i odrazu odprowadzony do więzienia. Wypuszczono go na wolność dopiero po wyborach“.

Innego środka chwycił się komisarz rządowy Smoleń w Bełzie. Urządzał on rewizye u „niepewnych“ wyborców, u notaryusza Sawczyńskiego, przeprowadził nawet rewizyę kieszonkową. Kupcowi Edelmanowi ofiarował pieniądze za głos na Starzyńskiego. Szynkarce Krochmalowej odebrano koncesyę szynkarską za to, że widziano jej syna na opozycyjnem zgromadzeniu.

W takich warunkach bali się restauratorzy dawać lokale na zgromadzenia opozycyjnych wyborców, które musiały się wskutek tego odbywać w sieni domu zajezdnego. Gdy się wyborcy zebrali, kazał komisarz rządowy dzwonić na pożar; można sobie wyobrazić jaką panikę to wywołało w mieścinie o drewnianych domach, krytych strzechami słomianemi.

Karty głosowania były wydawane z wybitą już stampilią „Starzyński“. Wyborców, którzy się domagali czystych kartek, aresztowano. (Protest przytacza ich nazwiska).

Przed lokalem wyborczym musieli wyborcy pod zagrożeniem kary pokazywać swoje karty. Dla ostrożności przewodniczący komisyi p. Żbijewski otwierał jeszcze raz i oglądał kartki głosowania. Mężów zaufania do aktu wyborczego nie dopuszczono.

Protest wylicza nazwiska wyborców w Rawie Ruskiej, którzy chcieli uciec z miasteczka na dzień głosowania, aby nie głosować na Starzyńskiego. Przytrzymano ich i poprowadzono w asystencyi policyjnej do urny, gdzie pod strażą musieli oddać głosy na Starzyńskiego.

Oto kilka zaledwie z tych środeczków, zapomocą których p. Starzyński uzyskał mandat z okręgu mającego 63 procent wyborców żydowskich, 19 procent ruskich i 18 procent polskich.

Czy człowiek, który w ten sposob został „wybrany“ posłem i którego mandat jest zaprotestowany, ma być wiceprezydentem Izby posłów?

Może po opublikowaniu tych faktów z protestu wyborczego opuści p. Starzyńskiego „zdziwienie“ z powodu demonstracyi przeciw jego wyborowi na wiceprezydenta.

Wnioski Związku posłów socyalno-demokratycznych

o założenie czeskiego uniwersytetu w Bernie i ruskiego we Lwowie, wniesione w Izbie posłów dnia 27 czerwca.

Uniwersytet czeski na Morawach.

Wniosek posłów Hybesza, Filipinskiego, Swobody, Prokesza, Tomaszka, Cingra i Pospiszila:

Lud czeski na Morawach i Śląsku, którego ekonomicznego i kulturalnego znaczenia nie można lekceważyć, woła już od wielu lat o założenie wyższych zakładów naukowych na Morawach, mianowicie w głównem mieście Bernie; 1,227.270 mieszkańców narodowości czeskiej na Morawach, którzy stanowią 71·36 procent ogółu ludności, a dalej 146.268 mieszkańców tejże narodowości na Śląsku nie mają szkoły wyższej.

W obydwóch tych krajach jest 17 czeskich gimnazyów, których absolwenci, poświęcający się studyom uniwersyteckim, muszą się udawać do Pragi na czeski uniwersytet.

Ponieważ uniwersytet jest ważnym środkiem pomocniczym dla rozwoju narodowego i kulturalnego, domagamy się więc, żeby rząd niezwłocznie założył uniwersytet czeski na Morawach, mianowicie w naturalnem centrum społecznego i kulturalnego życia, w Bernie.

Stawiamy tedy wniosek:

Wzywa się rząd, ażeby poczynił wszystkie potrzebne kroki dla założenia czeskiego uniwersytetu w Bernie.

Uniwersytet ruski.

Wniosek Wityka, Ostapczuka, Moraczewskiego i Liebermana:

Lud ukraiński, liczący 32 milionów, z których $3^{1}/_{2}$ miliona mieszka w Galicyi i na Bukowinie, z winy niekorzystnych warunków politycznych może tylko w Austryi rozwijać swoją kulturę i wiedzę. Lud ten równie jak inne narody ponosi ciężary dla utrzymania tego państwa, ma on też równie jak i inne, prawo do pełni rozwoju, a więc do własnego uniwersytetu.

Nowe czasy i nowe prądy przyspieszyły rozwój ludu ukraińskiego. Dążenie do nauki, do wiedzy, do kultury daje się odczuć we wszystkich klasach społecznych i założenie własnego uniwersytetu stało się pilną, nieodwołalną potrzebą. Więcej niż tysiąc akademików-Ukraińców studyuje na uniwersytetach austryackich, ukraińscy profesorowie i docenci w wielkiej liczbie z powodzeniem pracują po całej Europie, powstają i kwitną ukraińskie instytucye naukowe, jak np. Towarzystwo imienia Szewczenki, Towarzystwo pedagogiczne, kulturalne stowarzyszenie „Proświta“ itd. Bez własnego uniwersytetu dalszy rozwój kulturalny ludu ukraińskiego jest niemożliwy.

Uniwersytet jednak może utrzymać się tam tylko, gdzie są warunki po temu: w takiem centrum kulturalnem, gdzie wszelkie naukowe środki pomocnicze są zebrane przez długi czas. Dla ludności ukraińskiej w Galicyi takiem centrum jest główne miasto kraju Lwów.

Stawiamy tedy następujący wniosek:

Wzywa się rząd, aby natychmiast poczynił wszelkie kroki w sprawie założenia samodzielnego ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie.

„Trzej trybunowie ludu“.

Ostatni numer „Świata“, pisma tygodniowego, ilustrowanego, wychodzącego jednocześnie w Warszawie i Krakowie, przynosi ciekawy artykuł p. Clarus'a pod powyższym tytułem. Są to wywiady p. Clarus'a u Stojałowskiego, Stapińskiego i Daszyńskiego. W wywiadach tych punkt ciężkości przenosi się na obecne Koło polskie w Wiedniu. Mianowicie, p. Clarus osobiście skory do dawania wiary t. zw. „demokratyzacyi“ Koła polskiego, chciałby usłyszeć potwierdzenie mającej nastąpić „demokratyzacyi“ Koła z ust „starego tribunus populi“, jak nazywa Stojałowskiego i „wodza ludowców“ — Stapińskiego.

Ale „stary tribunus populi“ postarał się o jak najprędsze rozwianie wszelkich nadziei p. Clarus'a w tym kierunku, mówiąc w ten sposób:

„Nie myślę, żeby główne zasady polityki nowego Koła miały uledz zmianie. Nie mogą się zmienić pod względem narodowym, gdyż polityce narodowej dawnego Koła nic nie można zarzucić. Także na polu ekonomicznem robiło Koło, co mogło (!?). Odpadnie chyba ten zbytek lojalności, jaki był, to przesadne mniemanie o konieczności utrzymania Austryi w naszym jakoby interesie narodowym... A kto stanie na czele? Niewątpliwie jeden z dwóch polityków, którzy i w dawnem Kole grali rolę przodującą: Abrahamowicz, albo Bobrzyński“.

Jak wiemy, przepowiednia ta się ziściła. A więc paralitycy demokratyczni z „Nowej Reformy“, czemu nie domyśliliście się uczynić takiego samego wywiadu ze Stojałowskim? On był tak dobrze poinformowany co do Koła polskiego i jego polityki, że przestrzegłby was o właśnie niemającej nastąpić „demokratyzacyi“ Koła, która wypłynęła albo z waszej nieświadomości, chociaż pozostawaliście i pozostajecie nadal w jak najbliższym i najserdeczniejszym kontakcie ze stańczykami (wyrażenie nadzwyczaj po-

ważnego pisma polskiego, wychodzącego w Wilnie, dość zbliżonego do wszelakich „Kół polskich"), albo z waszej przewrotności, co jest nadwyraz prawdopodobnem.

Co do Stapińskiego, to ten w niedwuznaczny sposób zdradził wyższą siłę magnetyczną, pchającą go w objęcia konserwatystów i szlachty. Ale konserwatyści i szlachta powiadają: przyjdziesz do nas to dobrze, a nie przyjdziesz... no, to jeszcze lepiej. A p. Stapiński powiada, że chętnie i z największą przyjemnością przyszedłby osobiście, ale musi „naprzód lud „przekabacić" na ich stronę. Powiada więc Stapiński:

„My nie możemy przeceniać korzyści z demokracyi mieszczańskiej. Trzeba pamiętać, że my jesteśmy rolnikami i ktowie, czy z konserwatystami, ze szlachtą, nie łączy nas więcej wspólnych interesów. Tylko to jej uporczywe trzymanie się wszechwładzy rozdziela nas".

Ustęp powyższy nazywa p. Clarus, zupełnie słusznie zresztą, „charakterystycznym". A dalej:

„Zyskując na czasie do jesieni, będziemy się starali przekonać lud, że obecność nasza w Kole mogłaby mieć i dobre strony. Sprawa musi przejść przez szereg faz, musi być roztrząsana w organizacyach gminnych, okręgowych, wreszcie przyjść na kongres".

Jest to cenna przestroga dla tych wszystkich, dla kogo przestrogą być może.

* * *

„Typ zupełnie odmienny od dwóch poprzednich (Stojałowskiego i Stapińskiego) — powiada p. Clarus — przedstawia Ignacy Daszyński. Człowiek czynu i intelektualista godzą się tu w jednej osobie. Długoletnia agitacya wśród robotników, którzy uwielbiają go i podziwiają, niezliczone wystąpienia na trybunie, z której przemawiać trzeba było do tłumu, używając jaskrawego słowa i szerokiego giestu, nie starły z Daszyńskiego cech i manier, właściwych wyższej towarzyskiej kulturze. Z trudnością domyśliłby się kto na pierwszy rzut oka w tym pełnym ogłady dżentelmenie wodza proletaryatu i polityka, który znaczną część życia strawił na obcowaniu z najniższą warstwą społeczną. Dopiero bliższe natknięcie się pozwala spostrzedz w nim rysy, które świadczą, iż mamy przed sobą urodzonego trybuna ludu. Gdy mówi zwłaszcza — w stalowych oczach zapalają się płomienie, skupiona twarz ulega przeistoczeniu, głos poczyna grać niezwykłem bogactwem akcentów, wśród których nieświadomie, odruchowo przewija się lekki patos zgromadzeniowy. Jako mówca umie Daszyński nietylko przykuwać rzesze robotnicze, ale także zabłysnąć na wielkich kongresach i w ciele prawodawczem. W dawnym parlamencie należał do posłów najpilniej słuchanych."

Pamiętajmy o tem, że w ten sposób pisze o tow. Daszyńskim jeden z wybitniejszych publicystów polskich, który pod względem przekonań politycznych jest bardzo dalekim od stronnictwa socyalistycznego, a bardzo bliskim Abrahamowiczów, Dzieduszyckich et consortes.

W sprawie wyborów galicyjskich oświadczył tow. Daszyński p. Clarus'owi co następuje:

„W pewnym momencie walki wyborczej — było to koło 30 maja — stronnictwo rządzące, które opierało się na większości dawnego Koła polskiego, ujrzało się nad przepaścią: każdy nowy zyskany lub stracony mandat mógł zadecydować o jego bycie lub niebycie. Jak groźną była chwila, okazało się po wyborach. Na 106 mandatów galicyjskich zdobyło Koło 56. Ewentualna utrata trzech mandatów z tej liczby równałaby się wyeliminowaniu Koła od wyborów do delegacyj wspólnych i odsunięciu od polityki wielkopaństwowej i dworskiej, w której Koło czerpało dotąd główny zasób swej siły. Obok tego była w grze rzecz jeszcze ważniejsza: groźba zmiany galicyjskiej ordynacyi wyborczej, którą Koło z takim trudem zdobyło w starym parlamencie. W obliczu tego niebezpieczeństwa, straciwszy pozycye swe na Rusi, postanowiło stronnictwo rządzące, wbrew dotychczasowym swoim tradycyom — przerzucić się na Galicyę zachodnią i tutaj poprawić swe szanse. Do wydarcia były tu mandaty, mające przypaść socyalistom. Puszczono w ruch wszystkie wypróbowane środki i zwycięzono nas".

Artykuł ten został zilustrowany podobiznami Stojałowskiego, Stapińskiego i tow. Daszyńskiego i odznacza się dostateczną objektywnością, co się rzadko zdarza innym galicyjskim „dziennikarzom".

Spór chorwacko-węgierski.

Konflikt chorwacko-węgierski przybrał obecnie formę otwartej wojny: ban Pejacewicz, który nie zgodził się być pająkiem węgierskim, został przez rząd węgierski wyparty z posady — na jego miejsce idzie wypróbowany hajduk z czasów żelaznej ręki Khuen-Hederwarego—Rakodczay, który na stanowisku prokuratora w barbarzyński sposób gnębił prasę chorwacką. Ma on przed sobą zadanie nauczenia Chorwatów respektu dla Madziarów, którzy... w ugodzie rjeckiej (fiumskiej) obiecywali Chorwatom złote góry za poparcie koalicyi, a dziś w swym szale szowinistycznym nie chcą się zatrzymać u granic chorwackich.

Jak wiadomo, konflikt rozgorzał przy nowej ustawie kolejowej, której § 5 orzeka, że wszyscy pracownicy kolejowi, na całym obszarze „korony św. Szczepana" mają władać językiem węgierskim. Jest to podeptanie zasad ugody z r. 1868, stwierdzającej, że na terytoryum Kroacyi-Slawonii „język chorwacki jest językiem zarówno ustawodawstwa, jakoteż administracyi i sądownictwa" i, że „wewnątrz granic Kroacyi-Slawonii i dla organów wspólnego rządu język chorwacki jest językiem urzędowym".

Przeciwko temu jasnemu brzmieniu ugody wysunął cyniczny rząd węgierski sofizmat, że koleje państwowe nie są instytucyami państwowemi (?), lecz „firmą zaprotokołowaną"—przedsiębiorstwem, że zatem i personal kolejowy nie może być uważany za urzędników państwowych.

Dodać tu należy, iż rząd węgierski zdawna madziaryzował koleje chorwackie, lecz czynił to chyłkiem — za pomocą okólników; obecny koalicyjny rząd zdecydował się na krok wyraźnie prowokatorski: jawnego wcielenia madziaryzacyi do nowej pragmatyki kolejowej.

Kwestya językowa usunęła zupełnie z widowni debat moment ohydny w nowej ustawie wytworu Kossutha i Szterenyego — mianowicie to, iż ci dwaj macherzy za jednym zamachem usiłują też zdławić prawo koalicyjne kolejarzy.

Milczenie, otaczające tę stronę sprawy świadczy, na jak niskim poziomie stoi sejm węgierski.

W obronie nienaruszalności ugody z r. 1868 chwyciła się delegacya chorwacka w sejmie węgierskim (posiadająca 40 głosów) obstrukcyi, szczerogwawszy po swej stronie wszystkie żywioły niewęgierskie, prześladowane przez element madziarski.

Dziwna ironia losu! Koalicya została dotknięta tą bronią, którą wywalczyła sobie byłą władzę. Z jakim patosem bojowano wówczas przeciwko Tiszy o wolność debat, których się nie powinno gilotynować zamykaniem dyskusyi.

W obstrukcyi bardzo na rękę jest Chorwatom to, iż posiadając uprzywilejowane wśród narodów niewęgierskich stanowisko mają w przeciwieństwie do nich prawo przemawiania w sejmie węgierskim we własnym języku. To ułatwia potoki wymowy, a madziarskiemu prezydyum usuwa... z pod dzwonka kontrolę nad tematem mowy.

Węgrzy grożą Chorwatom terorem: na znak czego mianują znienawidzone w Chorwacyi indywiduum—jej banem. Co zdziałać może nowy ban Rakodczay?

Nastąpi rozwiązanie sejmu chorwackiego? Lecz rozgoryczona ludność pośle do swego sejmu tych samych, lub może bardziej jeszcze nieprzejednanych posłów. Rozwiązanie zaś sejmu chorwackiego nie zamknie ust jego delegacyi w sejmie budapesztenskim, gdyż jej mandaty nie mogą wygasnąć w międzyczasie bezsejmowym, nie odciągnie też z Budapesztu przedstawicieli chorwackich na agitacyę przedwyborczą do kraju, gdyż mają dobrą mównicę agitacyjną — właśnie tam, w Budapeszcie, gdzie walczą przeciw uszczupleniu praw Chorwacyi.

Chyba, że Węgrzy liczą na takie prowokacye nowego bana, na taką burzę, że da ona sposobność do wprowadzenia stanu wyjątkowego w Chorwacyi, do gwałtów, mających na celu złamanie oporu chorwackiego. Czy w swym szowinistycznym szale nie łudzą się Madziarzy?

* *

Demonstracye chorwackie przeciw Wekerlemu w Wiedniu.

Wiedeń. Po powrocie Dra Wekerlego o wpół do 3-ciej po południu z banem chorwackim Rakodczayem z Burgu, gdzie Rakodczay złożył przysięgę, do pałacu węgierskiego, demonstrowało około 50 młodych ludzi, między innemi wołając: „Abzug Wekerle, Abzug Rakodczay". Policya rozproszyła demonstrantów, nikogo nie aresztując.

Wiedeń. Wczoraj po południu zebrało się kilkudziesięciu studentów chorwackich przed pałacem węgierskim, aby urządzić owacyę byłemu banowi Pejacewiczowi. Zostali jednakże przez policyę rozproszeni. Studenci udali się następnie przed hotel „Erzherzog Karl", gdzie mieszka Pejacewicz, jednak i tu demonstracyę udaremniono.

Wiedeń. Węgierski prezydent gabinetu Wekerle, węgierski minister sprawiedliwości Winter i ban Rakodczay wczoraj po południu odjechali do Budapesztu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na początku wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego miało się odbyć imienne głosowanie nad tem, czy każdemu z poszczególnych posłów, mimo iż wnioski ich są zupełnie identyczne, ma być jeszcze udzielony głos do końcowego przemówienia. Posłowie chorwaccy jednakże oświadczyli, że swe wnioski cofają. (Wielkie poruszenie).

Prezydent oświadcza, że ponieważ został dostatecznie poparty wniosek, aby dopiero jutro przejść do dyskusyi szczegółowej nad pragmatyką służbową kolejarzy, musi temu życzeniu zadość uczynić, wobec czego Izba przystępuje do dyskusyi szczegółowej nad regulacyą płac kolejarzy. W Izbie panuje wielkie poruszenie, gdyż wiadomo, że minister handlu Kossuth zażądał, aby naprzód odbyła się dyskusya szczegółowa nad pragmatyką służbową. Kossuth zabrawszy głos wyraził oburzenie z powodu obstrukcyi Chorwatów. Wśród panującego niepokoju Izba uchwaliła ustawę o podwyższeniu płac kolejarzy. Jednakże prezydent wniósł, aby ze względu na *iunctim*, postawione przez rząd między tą ustawą i pragmatyką służbową, trzecie czytanie odbyło się dopiero po uchwaleniu pragmatyki służbowej.

Niemiecki blok konserwatywno-liberalny.

Że liberalizm niemiecki jest owocem już dawno uległym, było faktem, znanym ogólnie. Stopnia jednak upadku liberałów nie tak jaskrawo nie uwidocznia, jak obecna doba ich bloku z konserwatystami.

Spodziewali się liberali, że przy nowych nominacyach ministeryalnych ks. Bülow wyprosi u cesarza jeden choćby fotelik dla jakiegoś pół-liberalnego biurokraty. Jeszcze w przeddzień tej „uroczystej" chwili pisała „Vossische Zeitung": „Jeżeli sojusz konserwatywno-liberalny ma być uważanym seryo, to konsekwencye jego nie mogą kazać czekać na siebie. Liberalizm musi uzyskać wpływ na ustawodawstwo i administracyę, czego już Bennigsen dlań żądał. Że przytem będą do przezwyciężenia wielorakie trudności, niektóre uprzedzenia, nikt tego nie zapoznaje"... Ale pisze dalej „Voss. Ztg" dumnie: „Bez liberalizmu jest dzisiaj trwała i silna polityka niemożliwą. Jeżeli jednak liczyć się należy z liberalizmem, to trzeba mu też dawać zadośćuczynienie".

Zadośćuczynienia, czyli łapówki, liberali nie otrzymali... Taż sama jednak gazeta liberalna pociesza się naiwnie, że przecież nastąpią jeszcze inne nominacye i pomiędzy mianowanymi znajdą się, być może, jakieś figury pół-liberalne. Na wypadek wszakże, gdyby i to oczekiwanie się nie ziściło, ma jeszcze zapasową nadzieję w mniejszym formacie, że przecież nie jest tak zupełnie wykluczonem, iżby ministrowie konserwatywni, przychylając się do życzeń liberałów, nie wprowadzili liberalnego kursu do swych rządów! „Albowiem nie zależy tak dalece, kto rządy sprawuje, lecz raczej, jak to czyni".

A teraz zobaczmy, jak od tego tonu potulnego, uniżonego, gotowego zadowolić się cieniem jakiejś łaski, odbiega prowokatorsko-tryumfalny ton prasy konserwatywnej.

Nie chce ona nawet dopuścić, aby liberali pocieszać się mogli, choćby tem tylko, że dla nich poświęcono ultra-reakcyonistę Studta.

„Kreuz-Zeitung" z góry zastrzega się, iżby nie śmiano w prasie liberalnej „wyzyskiwać" na swą korzyść ustąpienie Studta i podawać je za sukces liberałów. „Musi być z naciskiem zaznaczone — pisze dalej „Kreuz-Ztg" — że dr Studt już oddawna był zdecydowany ustąpić z urzędu, ale chciał się doczekać końca kadencyi sejmowej. Jeżeli zaś ustąpienie ministra oświaty nastąpiło już teraz, to niewątpliwie przemówiły za tem względy praktyczne: letnie wakacye parlamentarne są szczególnie odpowiednie dla nowego ministra do zapoznania się ze swym resortem".

Tak wygląda równouprawnienie liberałów i konserwatystów w bülowowskim bloku.

Jak bardzo przypomina ten sojusz — „narodowy" blok galicyjski!

Apostolstwo narodowe kata.

W Monachium toczy się obecnie proces, w którym jako oskarżyciel występuje głośny swego czasu zbir kolonialny Peters; na ławie zaś oskarżonych (o obrazę) zasiada redaktor socyalistycznego dziennika „Münchener Post" tow. Marcin Gruber, który w okresie przedwyborczym do parlamentu w szeregu artykułów przypomniał zbójecką działalność Petersa. Peters bowiem wypłynął był podczas ostatniej kampanii wyborczej, jako „agitator narodowy".

Przed sądem oświadczył tow. Gruber, iż ani słowa ze swych artykułów nie cofa. Mógł śmiało nazywać ohydnym mordercą człowieka, który wieszał i batożył murzynów — bez różnicy płci, przytem nawet bez pozoru jakiejś racyi: przez mściwość i zwyrodniałą krwiożerczość; mógł napiętnować, jako zbrodniarza człowieka, którego głowa, gdyby nad Kilimandżaro funkcyonowało było niemieckie prawo karne, musiałaby się potoczyć pod toporem kata! Tow. Gruber oświadcza dalej, iż czuł się upoważnionym tembardziej bez pardonu wystąpić przeciw Petersowi, iż ten człowiek, zbrukany krwią, ten człowiek, który hańbił imię niemieckie, ośmielił się występować publicznie jako obrońca „ideałów narodowych", rzekomo zagrożonych przez socyalistów. I człowiek ten wśród śmietanki monachijskiej znajdował posłuch, zbierał oklaski!

Charakterystycznie broni się oskarżyciel Peters. Jeżeli spełnił zarzucane mu mordy — to tylko, aby w pełnym blasku podtrzymać wśród trzody murzyńskiej powagę i autorytet Niemiec. Co się zaś tyczy twierdzenia, jakoby te mordy miały mieć charakter zwykłego bestyalstwa — jest to... intrygą Anglii, oszczerstwem, rzuconem na niego, jako na pioniera kolonizacyi niemieckiej.

Za dni parę nastąpi wyrok w tej sprawie, do której mnóstwo staje świadków. Po wyroku powrócimy do niej. Tu dodamy jeszcze jedną tylko uwagę.

Dla uzupełnienia obrazu wyborów pod hasłem „narodowego" zjednoczenia przeciw socyalistom, brakło tylko Petersa, tego twórcy na gruncie niemieckim zbójeckiego systemu „cywilizowania" murzynów.

Parlament rozwiązany w interesie osobistym kanclerza, który się przed intrygami dworskiemi w ten sposób bronił; „kredyty hotentockie", rzucone głupiej lub zwyrodniałej w szowinizmie gawiedzi burżuazyjnej, jako hasło patryotyczne, na lep którego ona spieszy, w imię którego ławą walczy z socyalistami!... A jako apostoł tego hasła jawi się rozgłośny kat murzyński, którego tradycyą przesiąknięci „kulturträgerzy" afrykańscy, sprowokowali byli właśnie powstanie hotentockie...

Tak, Peters był tu koniecznym, aby w pełni zajaśniała nikczemność burżuazyi niemieckiej, zapatrzonej, zasłuchanej w takie proroki...

W walce z nami nie taiła się nasza prasa „narodowa", iż ma wzrok, zwrócony na państwo „bojaźni bożej", gdzie tak pięknie powalono przy wyborach socyalistów.

Ale Galicya nie ma kolonij — to uratowało ją od hańby Petersów: do panteonu działaczy „narodowych" mogły tu przenikać tylko mniejsze łotrzyki, a choć tworzyli legion, nie są w stanie zrównoważyć jednego Petersa!

Echa wyborów galicyjskich.

Wybór Kolischera przed sądem. Dnia 25-go czerwca odbyła się w Kołomyi, w sądzie powiatowym, rozprawa karna przeciw: drowi Trachtenbergowi, Henrykowi Zarembie, Goldschmidowi i Kaphanowi. Jako sędzia funkcyonował p. radca Felsztyński, jako funkcyonaryusz prokuratoryi p. Mrozowiecki.

Dr Maksymilian Trachtenberg, adwokat w Kołomyi, był oskarżony, że jako przewodniczący komisyi wyborczej, wglądał w kartki wyborcze i stojącemu obok niego Kasrielowi Senensiebowi dyktował jużto literę S, T, albo K, stosownie do tego, czy na kartce głosowania było nazwisko Schorra, Thona, albo Kolischera; w ten sposób dr Trachtenberg zdradzał tajność wyborów.

Oskarżony dr Trachtenberg przeczy, jakoby otwierał kartki głosowania, a tylko kartki złożone we czworo rozkładał tak, że były złożone tylko we dwoje, aby się przekonać, czy nie ma więcej, jak jednej kartki.

Przyznaje, że na niektórych kartkach przeświecało nazwisko kandydata, tak, że, jeżeli były złożone we dwoje, to wiedział na kogo wyborca oddaje głos i że oskarżony często odzywał się, że wyborca oddaje głos na tego, a tego kandydata.

Świadek Jan Stryjski, konduktor kolejowy, mąż zaufania przy komisyi wyborczej, zeznaje, że dr Trachtenberg otwierał każdą kartkę wyborczą tak, że była złożona tylko we dwoje; tak złożoną kartkę odchylał nieco i w ten sposób podglądał, czyje nazwisko znajduje się na karcie głosowania, przyczem dyktował stojącemu obok niego Senensiebowi jużto literę S, T, albo K. Senensieb zaś miał arkusz z trzema rubrykami i stosownie do dyktatu przewodniczącego komisyi robił kreskę w jednej z tych trzech rubryk, napisawszy naprzód nazwisko wyborcy.

Świadek bardzo często upominał przewodniczącego, aby się tych bezprawi nie dopuszczał, ale skutek był tylko ten, że dr

Trachtenberg niektóre kartki nie odchylał, tylko wystawiał do światła i w ten sposób czytał nazwisko kandydata i dyktował Senensiebowi.

Inni świadkowie nie stawili się, nadto odwołał się oskarżony na świadków odwodowych, rozprawę wskutek tego odroczono.

Henryk Zaremba oskarżony, że jako członek komisyi wglądnął w kartkę głosowania Józefa Święcickiego, przyczem dyktował stojącemu obok niego panu literę S, co miało oznaczać kandydata socyalistycznego.

Zaremba przeczy. Świadek Józef Święcicki zeznaje: „Stałem jakiś czas w lokalu wyborczym zanim sam mogłem oddać głos i widziałem, jak członkowie komisyi każdemu wyborcy wglądają w kartki i dyktują stojącemu obok panu literę S, T lub K. Chciałem się wrócić i nie głosować, jestem bowiem człowiekiem zależnym i nie mogę otwarcie głosować na opozycyjnego kandydata. Ostatecznie poszedłem do urny. Gdy przyszedłem do urny, wziął odemnie kartkę głosowania, złożoną we czworo członek komisyi Zaremba; rozłożył kartkę we dwoje, odchylił nieznacznie, przyczem dyktował jakiemuś nieznanemu panisku literę S. Pan ten zaś napisał nazwisko Święcickiego na arkuszu papieru, na którym były trzy (3) rubryki oznaczone literami S, T i K i zrobił kreskę w rubryce oznaczonej literą S. Święcicki czynił zarzuty Zarembie i upominał się u przewodniczącego komisyi, by bronił tajności wyborów, lecz to nic nie pomogło. Świadek Stryjski zeznaje to samo. Rozprawa odroczona, celem przesłuchania innych świadków.

Dalsze rozprawy przeciw dziesięciu (10) innym macherom wyborczym, między nimi i wiceburmistrzowi miasta Funkelsteinowi odbędą się w najbliższych dniach.

Galicyjski policyant w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Na środę 26 b. m. staraniem miejscowego komitetu P. P. S. D. zostały zwołane dwa polskie zgromadzenia celem zaprotestowania przeciwko gwałtom wyborczym galicyjskim. W XX. dzielnicy przewodniczył zgromadzeniu tow. Terakowski, referował poseł tow. Reger, omawiając galicyjskie nadużycia, nazwał takowe rozbojem na publicznej drodze... W tem komisarz policyjny dozorujący zgromadzenie, oświadczył przewodniczącemu tow. Terakowskiemu, jakoby wyrażenie mowcy było za ostre(!), nie pozwolił dalej mówić i bezprawnie rozwiązał zgromadzenie. Pomimo protestów tow. przewodniczącego i tow. Regera obstawał przy swojem, z powodu czego wśród zgromadzonych powstało wzburzenie i dały się słyszeć na sali głosy protestu: „Tu nie Galicya!" Miejscowi towarzysze nie pozwolą na to, ażeby taki stupajka Guninkiewicz wprowadzał do Wiednia szlachecko-galicyjskie rządy. Kiedy tow. Terakowski oświadczył, że zgromadzenie zostanie zwołane w czasie jak najkrótszym, obecni z „Czerwonym sztandarem" na ustach opuścili salę.

Natomiast zgromadzenie drugie w X. dzielnicy wypadło imponująco, przewodniczący tow. Sarna powitał zgromadzonych i posła tow. Kunickiego, którego obecni towarzysze przyjęli hucznymi oklaskami. Tow. Kunicki w szerokim swym referacie wyłuszczał szczegółowo nadużycia wyborcze w Galicyi. Zgromadzeni nagrodzili referenta hucznymi i długotrwałymi oklaskami. Poczem przemawiało jeszcze kilku towarzyszy i uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni robotnicy w dniu 26 czerwca b. r. uchwalają, aby posłowie Związku socyalno-demokratycznego w parlamencie starali się wszelkiemi siłami, nie wyłączając opozycyi do unieważnienia wyborów galicyjskich, żądając zadosyć uczynienia za przelaną krew".

GUSTAW DANIŁOWSKI.

STROFKI.

Boże coś Polskę!... modlą się do cudu,
Zwlok jej szukają w wiedeńskich traktatach...
A ona żywa drży w więziennych kratach,
Pod szubienicą, w bohaterstwie ludu.

W strejkowej ciszy krążyły jej słowa,
Grzmiały w tętencie szarż i w kul poświście,
O Niej szumiały uschłe lasów liście,
Którymi ciągnął odwrót z pod Rogowa...

Trupem wyjrzała z carskiej Dumy proga,
Lecz zmartwychwstała w tej sądowej sali,
Gdzie Kopiś dumnie zażądał od wroga
Jedynej łaski: by go rozstrzelali.

I tak powiedział (ze słów bohatera
Żadna się zmienić nie ma dziś litera):
„Naród polski uciemiężony w niewoli,
Robotnik wyzyskiwany, wolności z dobrej woli
nikt mu nie da, pozostaje nam więc ją zdobyć!"

. . . .

Dziecko poczęte w serdecznej tęsknocie,
dobywa życie w matki bólach, pocie...
Jen lud, co nowy żywot w sobie mieści,
Też trza zdobywać wśród mąk i boleści...

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 27 czerwca.

Sprawa piekarska.

Po udzieleniu przez Radę urlopów letnich kilku radcom, p. Konopiński interpelował w sprawie zamierzonego przez majstrów piekarskich zniesienia bułek centowych i niewypiekania świeżego pieczywa w niedzielę rano. Prezydent dr Leo oświadcza, że majstrowie skarżą się na brak odpowiednich zysków; odbywają oni właśnie naradę i nazajutrz mają dać odpowiedź; magistrat ma ingerencyę na stosunki sanitarne w piekarniach, ale nie może cen dyktować; zresztą część majstrów nie przyłączyła się do tej akcyi i zdaje się, że i reszta się cofnie; należałoby ułatwić majstrom wprowadzenie maszynowych urządzeń w piekarniach, które obecnie w Krakowie nie stoją na wyżynie czasu.

Zapomogi dla nauczycieli.

Dyr. Maciołowski prosi o uwzględnienie petycyi nauczycieli tymczasowych o zapomogę i to przed feryami.

Spoczynek niedzielny.

Dr Domański oświadcza się przeciw zamykaniu jatek mięsnych w niedzielę; spoczynek niedzielny w pewnych zawodach nie da się całkowicie zaprowadzić; i pp. rzeźnicy jeżdżą koleją w niedzielę; nie każdy ma gdzie przechować mięso kupione w sobotę tak, żeby się nie zepsuło do niedzieli, zwłaszcza w letnich miesiącach.

Dr Leo zaznacza, że skoro pracodawcy i czeladnicy zgodnie tak postanowili, magistrat nie ma powodu do ingerencyi; żydowscy rzeźnicy w sobotę nie sprzedają mięsa.

Na zapytanie radcy Markusa oświadcza prezydent, że odniósł się do namiestnictwa, ażeby pozwoliło na sprzedaż pieczywa i mleka w niedziele rano od godziny 6 w lecie, a od godz. $6^1/_2$ w zimie.

Rozszerzenie elektrowni.

W elektrowni miejskiej uchwalono ustawienie czwartego kotła kosztem 60.000 K z osobnej pożyczki, mającej się zaciągnąć na rzecz elektrowni.

Podatki gminne.

Na wniosek dra Ponikły poleciła Rada sekcyi skarbowej, aby w porozumieniu z magistratem przeprowadziła rewizyę opodatkowania i opłat gminnych w terminie przed zebraniem się komisyi budżetowej na rok 1908.

Nowy radca.

W miejsce zmarłego prof. Jordana powołano w skład Rady p. Antoniego Fredrę-Bonieckiego, urzędnika dyrekcyi kolei państwowych, który w r. 1905 uzyskał w kole I. po wybranych najwyższą liczbę głosów.

Geszefty!

Wielka dyskusya rozwinęła się nad proponowanym regulaminem komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych. Regulamin ten postanawia, że Rada miejska może zatwierdzać tylko ogólne zarysy planów regulacyjnych, komisya zaś może sama — bez odnoszenia się do pełnej Rady — handlować gruntami pofortyfikacyjnymi i innymi, kupować i sprzedawać parcele za ceny, jakie sama zechce oznaczyć! Proponowane było w regulaminie, żeby komplet komisyi stanowiło 3 członków, a do spraw kupna i sprzedaży 5 członków; ponieważ większość 5 stanowi 3, przeto 3 radców mogłoby samowolnie handlować mieniem gminnem.

Postanowienia te wywołały opozycyę — ale tylko ze strony jednostek; dawna „opozycya" w Radzie — tym razem nie oponowała, przeciwnie p. Bandrowski szedł na rękę p. Leowi.

Oponowali pp. Matusiński, dr Łepkowski, prof. Fierich, dr Wechsler i p. Uderski, który oświadczył, że będąc członkiem tej komisyi, nie może brać na swoje sumienie tak wielkiej odpowiedzialności.

(P. Uderski wiedział, dlaczego tak mówił: zapewne miał na myśli sprawę kupna gruntu od Zakładu św. Jadwigi, który przed dwoma laty kosztował 60.000 K, a za który gmina na życzenie pani namiestnikowej ma zapłacić trzy razy tyle, bo aż 184.000 K!

Miliony się pożycza — a daje się w taki kiedze, bez wiedzy Rady 120.000 K subwencyi klerykalnemu zakładowi, który, chociażby nie wiedzieć jak pożyteczny, nigdyby tak olbrzymiej subwencyi od gminy nie otrzymał, gdyby sprawę załatwiała pełna Rada przy dziale subwencyi w budżecie, a nie komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych przy kupnie gruntów. — Przyp. Red.).

Dyskusya trwała długo, ale rezultatu nie mogła wydać wobec skoalizowanej większości stańczykowsko-demokratycznej. Zostało tak, jak chciał dr Leo, a dla zamydlenia oczu opinii podwyższono komplet komisyi z 5 na 6 i postanowiono, że uchwały zapadają większością $^2/_3$. Jest to poprostu farsa, bo przy 6, najmniejsza większość (4) jest zarazem większością $^2/_3$. Nawet nie zadano sobie trudu, by nadać sprawie przynajmniej przyzwoitsze pozory...

Przegląd społeczny.

Szkoła przemysłowa agencyą łamistrejków. Strejk malarzy w Krakowie trwa już tydzień i dopiero kilku majstrów uznało potrzebę zawarcia ze strejkującymi ugody. Żądania, jakie strejkujący stawiają, są tego rodzaju, że majstrowie bez wielkich wysiłków mogliby je przyjąć wszystkie — niestety stoją oni pod komendą profesora szkoły przemysłowej, byłego majstra Mikulskiego, który robi wszystko, by tylko do ugody nie dopuścić. We środę podpisało ugodę kilku majstrów, uznali zatem, że żądania robotników można spełnić, — w kilka godzin jednak później ci sami majstrowie podpisy swe cofnęli, oświadczając, że boją się prześladowań ze strony cechu. Fakt ten daje najlepsze świadectwo, że walka robotników malarskich przedłuża się tylko dzięki terorystycznemu cechu majstrów, który nie pozwala poszczególnym pracodawcom przyjąć żądanych przez robotników warunków.

Komendę nad cechem objął na czas walki wspomniany profesor Mikulski. Człowiek ten opłacany pieniądzmi rządowymi, który w innym czasie prowadzi wstrętną i brudną konkurencyę z majstrami, biorąc na siebie roboty i wykonując je siłami powierzonych mu uczniów — dziś w czasie strejku nietylko że objął komendę nad cechem, lecz w dodatku zorganizował całe biuro dostarczania strejkbrecherów.

Szkoła przemysłowa uczniów malarskich pod kierownictwem Mikulskiego zamieniła się w agencyę do dostarczania „chętnych do pracy". Majstrowie tłumnie zgłaszają się do Mikulskiego, który prawdopodobnie bezinteresownie oddaje im na czas strejku uczniów jako strejkbrecherów. Tego rodzaju praktyki powinny bezwarunkowo natychmiast ustać, a dyrekcya szkoły powinna p. Mikulskiego pouczyć o jego obowiązkach i nie dopuścić do robienia z uczących się chłopców strejkbrecherów.

Mimo tego wszystkiego robotnicy trzymają się solidarnie; od żądań raz postawionych nie odstąpią. Jak dalece robotnicy pewni są zwycięstwa, świadczy najlepiej fakt, że na zgromadzeniu odbytem we środę postanowili nie brać żadnych zapomóg przez dwa tygodnie. Jeżeli majstrowie chcą długiej walki, to będą ją mieli. Robotnicy są przygotowani, ogromna ich część wyjechała, a ci którzy pozostali, dopilnują już, by zwycięstwo było po ich stronie.

Strejk górników na szybie „Teresa" w Polskiej Ostrawie trwa dotąd bez przerwy. Sekretarz Unii górniczej tow. Brda był zawezwany w przeszłym tygodniu przed urząd górniczy w Mor. Ostrawie celem przeprowadzenia ugody. Nadkomisarz górniczy Zach i radca górniczy inspektor Fillunger proponowali, aby trzej prowokatorowie, których wydalenia żądają górnicy, stawili się na zgromadzenie i publicznie przeprosili górników, lecz o przeniesieniu ich na inny szyb słyszeć nawet nie chcieli.

Tow. Brda oświadczył na to, że przedłoży tę propozycyę górnikom na zgromadzeniu, lecz nie ręczy, czy górnicy zgodzą się na nią.

Istotnie na zgromadzeniu w dniu 22 b. m. górnicy oświadczyli, że nie ustąpią, póki ich żądania nie zostaną wypełnione i na propozycyę urzędu nie zgadzają się.

W niedzielę 23 b. m. odbył się wiec górników w Mor. Ostrawie z porządkiem dziennym: „Sytuacya górników a stanowisko górników całego rewiru co do strejku na szybie Teresa". Wiec był nader liczny. Przemawiali tow. poseł Cingr, tow. Jarosz z Cieszyna i sekretarz Unii tow. Brda. Uchwalono następującą rezolucyę:

I. My, robotnicy dołowi i koksiarze ostrawsko-karwińskiego rewiru, zebrani na wiecach ludowych w dniu 23 czerwca 1907 r. w Ostrawie Morawskiej i w Orłowej, wyrażamy niniejszem swoją sympatyę strejkującym górnikom z szybu „Teresa" w Ostrawie Polskiej i uchwalamy, iż zobowiązujemy się wspierać ich materyalnie w przedsięwzięTym boju aż do zwycięstwa.

Zobowiązujemy się, dopóki strejk trwać będzie, ofiarować każdy co miesiąc jednodniowy swój zarobek. Składki te będą przez delegatów posyłane na ręce komitetu strejkowego, a następnie przezeń rozdzielane strejkującym.

Oświadczamy równocześnie, że nie dopuścimy do tego, aby z innych szybów rewiru ostrawsko-karwińskiego przenoszono górników przez czas strejku na szyb „Teresa". Gdzieby atoli tak się stało, na tym szybie zaraz wszyscy pracę wstrzymamy i dopóty do pracy nie wrócimy, póki górnicy przesieni na szyb „Teresa" nie zostaną napowrót odwołani.

II. Strejk na szybie „Teresa" pokazał, jakiej nieuczciwej broni używa się w walce z organizacyą górniczą i jakich ludzi bronią jeszcze przedsiębiorcy.

Równocześnie jednak pokazało się, że przyrzeczonej płacy przeciętnej nie dotrzymuje się w tym duchu, jak to było przyrzeczone. Nie chcemy przeczyć, że jeżeliby ogólny zarobek wszystkich kopaczów i wozaczów zatrudnionych na jednej kopalni podzielić przez sumę wszystkich wykonanych zmian, możnaby dojść do przyrzeczonych przeciętnych zarobków — jakkolwiek są wypadki, że i to się nie dzieje, to jednakowoż dotychczas nie dotrzymano obietnicy w tym kierunku, aby akordy były tak ustanowione, aby średni kopacz lub wozacz przy normalnej pracy mógł zarobić tę przyrzeczoną przeciętną płacę.

Protestujemy przeciwko ochranianiu i protegowaniu ludzi, którzy złośliwie górników prowokują i szczują, lub obrażają i podejrzywają.

Protestujemy równocześnie przeciwko sposobowi, w jaki dotrzymuje się przyrzeczone zarobki przeciętne. Domagamy się, aby przeciętne zarobki dotrzymywano tak, aby każdy średni kopacz lub wozacz przy normalnej pracy mógł osiągnąć ten przeciętny zarobek.

Podobny wiec odbył się także w Orłowej i uchwalił taką samą rezolucyę.

Inżynier Lipansky nie cofa się dalej przed żadnymi środkami, byle złamać solidarność strejkujących. Wielu górników przyjęło chwilowo pracę na dniówkę u prywatnych właścicieli. To zaniepokoiło Lipansky'ego do tego stopnia, że zaczął wysyłać swych stupajków w asystencyi żandarmów, którzy zakazywali właścicielom przyjmować robotników z „Teresy" do pracy, a pracujących odganiali od roboty, zalecając im iść do kopalni.

Tow. poseł Cingr zaprotestował przeciw temu w policyjnym komisaryacie w Morawskiej Ostrawie, przyczem dyrektor policyi przyrzekł mu zapobiedz mieszaniu się żandarmów do spraw strejkujących.

Sam kierownik szybu p. Lipansky chodził z żandarmami, gdzie tylko pracowali strejkujący górnicy, odganiał ich od roboty. Wreszcie widząc, że to nie skutkuje, przebrał się w dziurawe buty i stary kabat i udał się do kamieniołomu przy Muglinowie, aby namawiać pracujących tam górników do powrotu do szybu...

Jeszcze jeden sposób wynaleziono do złamania solidarności górników. Oto w nocy z 24 na 25 bm. zostały porozrzucane przez nieznaną dotąd rękę odezwy, pisane przez najemnika kapitalistycznego, znanego Rudolfa Łukaszczyka, a wydane kosztem zapewnie kapitalistów. W odezwach tych napada Łukaszczyk z całą bezczelnością na przywódców socyalno-demokratycznych; strejk na „Teresie" — pisze on — wywołali przywódcy robotników, „których wodzą jak na pasku", a prowokatorów, których usunięcia domagają się górnicy, przedstawia jako „ofiary bezczelnych wyrostków, którzy im nie dali spokoju".

Nie mogąc już żadnym sposobem odwieść górników od strejku, a chcąc zachować swój autorytet, zarząd szybu porozumiał się z zarządami innych szybów w całym rewirze, aby z szybu „Teresa" górników nigdzie nie przyjmowano — i tak się też dzieje, chociaż wszędzie jest brak robotnika, bo przed strejkiem wszędzie przyjmowano. Nawet z prywatnymi właścicielami lub majstrami zawarto kontrakt, gdyż ci, którzy już zatrudniali strejkujących z szybu „Teresa", teraz naraz im wypowiadają. Lecz górnicy nie zważają na te wszystkie prowokacye, ale coraz większy zapał do boju rośnie wśród nich.

W pańskich pomieszkaniach wypowiedziano ośmiu rodzinom, których ojcowie strejkują. Wniosą oni do sądu odwołanie.

Strejk krawców. W Dębicy robotnicy krawieccy pracowali dotąd 16—18 godzin na dobę. Obecnie, chcąc położyć kres temu strasznemu wyzyskowi, ogłosili w dniu 26 b. m. strejk, żądając zaprowadzenia dnia roboczego od godz. 6 rano do 6 wieczór. Wzywamy towarzyszów krawców, aby do ukończenia strejku nikt do Dębicy nie przyjeżdżał.

W fabryce wagonów w Studence (Stauding) jest ruch cennikowy. Towarzysze, omijajcie tę fabrykę!

KRONIKA.

Kraków, 28 czerwca.

Stary „Czas" o „nowej erze". W numerze wczorajszym „Czas" znów wykpiwa „Reformę", która po radosnych, tryumfalnych zapowiedziach, powróciła do swej dawnej roli płaczki bolejącej.

„Przed zebraniem się Izby poselskiej zapowiadała „Nowa Reforma" nadejście „nowej ery". Demokratyczna większość Koła miała wycisnąć swoje znamię tak na kierunku politycznym Koła, jak i na osobach, zajmujących przewodnie stanowiska. Domagał się też dziennik krakowski dyskusyi politycznej w

szerokim stylu, a w sprawie prezydyum Koła żądał wyboru tylko na rok i uwzględnienia nowego układu sił wewnątrz Koła. Stało się inaczej. Koło dyskusyi politycznej nie podjęło, prowadziło natomiast długie debaty nad szczegółowymi postulatami kraju. Również i druga konsekwencya nie ziściła się, Koło bowiem wybrało prezesem „konserwatystę p. Abrahamowicza, a „N. Reforma“ przyznała, że stało się to dlatego, ponieważ demokraci „przestraszyli się odpowiedzialności“ i że „krytykująca opinia kraju słusznie im z tego uczyni zarzut“. Wreszcie i skrócenie czasu, na który dokonywa się wyboru prezydyum, nie jest niewątpliwem, sama bowiem „N. Reforma“ cofnęła się co do prezesa, przyznając, że ten wybieranym być winien na całą kadencyę.

Dotychczas więc wskazania polityczne „N. Ref.“ nie znalazły posłuchu w Kole. Nie lepiej miała się rzecz z innymi faktami. Występował dziennik krakowski przeciwko prezesowi Koła, że przed uchwałą Koła zaangażował się co do osoby prezydenta Izby i... Koło jednomyślnie zaaprobowało stanowisko swego prezesa. Występował dziennik krakowski przeciwko wyborowi posła Weiskirchnera prezydentem Izby i... Koło wszystkie głosy, z wyjątkiem posłów żydów, oddało temu właśnie kandydatowi. Występowała wreszcie „N. Reforma“ przeciwko wiceprezydenturze posła Starzyńskiego i... Koło desygnowało właśnie jego, a Izba wyboru dokonała.

Również nie podobało się „N. Reformie“ wybranie posła Kozłowskiego przewodniczącym komisyi inicyatywy, gdzie siedmiu zasiada demokratów, a tylko pięciu z innych grup. Nie podobała się również „N. Reformie“ debata nad szczegółowymi postulatami wedle starej „szlacheckiej“ taktyki, jakkolwiek nowy skład Koła napełniał ją właśnie dlatego dobremi przeczuciami, że „szlachty“ tej tak mało obecnie w Kole. Podniosła wreszcie „N. Ref.“ żądanie, aby Koło wzięło inicyatywę w sprawie adresu do Korony, dotychczas jednak o inicyatywie tej głucho“.

Nowiny krakowskie.

Piekarze ustąpili! Cech piekarzy uchwalił wczoraj odstąpić od zamiaru podrożenia pieczywa i przedłużenia robotnikom czasu pracy.

Okazuje się więc, że są przecie sposoby zatamowania lichwy na żywności!

„Myśl narodowa“ nie płaci? Przysłano nam list, oświetlający pewien epizod z wyborów na Wesołej. P. Nowotny, naczelnik straży ogniowej używał swych podwładnych podczas wyborów do przylepiania w nocy odezw wyborczych stańczykowsko-demokratycznych; obiecał przytem strażakom za tę pracę osobne wynagrodzenie. Biedni ludzie, ufni, że praca ich istotnie nie pozostanie bez zapłaty, gorliwie ozdabiali miasto nazwiskami „narodowych“ kandydatów (!). Ale p. Nowotny nie ocenił godnie zasług, jakie oddali „myśli narodowej“ ci skromni pracownicy i przy obrachunku za służbę straży ogniowej przy wyborach, nie zapłacił za przylepianie odezw, a kiedy poszkodowani dopominali się o słuszną zapłatę, odpowiedział im, że i tysiąc guldenów dziennie byłoby im mało. Może p. Nowotny sądzi, że przylepianie odezw należy do obowiązków służbowych straży pożarnej?

Agitacya w szkole. „Czarne siły“ klerykalizmu wyzyskują do agitacyi przeciwsocyalistycznej nietylko ambonę i konfesyonał, lecz i szkołę. Podobnie, jak kazania zamiast słowa bożego wypełnione są brudną, oszczerczą agitacyą, stały się i lekcye religii polem do szczepienia w dziecięce umysły polityki kleszej, pełnej obłudy i nienawiści.

Otrzymaliśmy list z Podgórza, w którym matka ucznia skarży się na postępowanie ks. Florczaka, katechety szkoły wydziałowej męskiej w Podgórzu. Ksiądz ten, jak widać z powyższego listu, naukę religii zamienił na godziny wyklinań socyalistów i całem zachowaniem się wzbudził do siebie niechęć młodzieży; doszło do tego, że uczniowie przemyśliwali już na seryo o strejku.

Dzień egzaminów zgromadził przed szkołą tłumy oburzonych rodziców, którzy głośno protestowali przeciw postępowaniu ks. Florczaka. Może ten sługa boży zrozumie nareszcie, że szkoła nie jest miejscem agitacyi i że jego postępowanie budzi tylko niesmak i rozgoryczenie zarówno wśród dzieci, jak i rodziców.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Piątek: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Sobota: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

Niedziela: „Lalka“, operetka w 4 aktach E. Audrana.

Poniedziałek: „Eugeniusz Onegin“, opera w 4 aktach Piotra Czajkowskiego.

Wtorek: „Wesoła wojna“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Środa: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Pucciniego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Rada miejska wybrała wczoraj na 66 głosujących, 43 głosami radnego Józefa Neumanna, drugim wiceprezydentem.

Skazanie bandyty. Oskarżony o współudział w głośnym napadzie na woźnego Tuziaka, niejaki Schwarzer skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia.

Z kraju.

Wymordowanie rodziny żydowskiej przez kozaków. Bratni nasz organ lwowski „Głos“ otrzymał z Brodów następujące telegramy:

Ubiegłej nocy napadło w Radziwiłłowie kilkunastu kozaków na karczmę żydowską na krańcu Radziłłowa położoną. Z rodziny karczmarza trzy osoby zabito, dwie ciężko ranne dogorywają; zrabowawszy wszystko, mordercy podpalili karczmę. Dwu kozaków ujęła tutejsza żandarmerya na austryackiem terytoryum. Niewiadomo, czy zbrodnię popełniono dla rabunku jedynie, czy też święta zielone rosyjskie dały hasło do szeregu pogromów żydowskich.

Karczmę, którą napadli kozacy, zamieszkiwał handlarz zboża Uszer Einoch wraz z rodziną, trudniąc się ubocznie wyszynkiem wódki i sprzedażą tytoniu. Kozacy zażądali ognia, wybili następnie drzwi, żądali pieniędzy, a skoro im wydano całą gotówkę — odeszli. Wkrótce jednak w obawie, że ich zadenuncyują u rotmistrza, wrócili — zamordowali strasznymi ciosami szabel i tasaków Einocha i jego żonę — przełamali ojcu Einocha obojczyk, przecięli licznymi razami ręce jego młodej synowej i zranili ciężko kilkunastoletniego wyrostka. Następnie podpaliwszy karczmę, uciekli. Dwu sprawców ujęto na granicy.

Trzecia ofiara, ojciec Einocha, dogorywa.

Z zaboru rosyjskiego.

Ucieczka więźniów. Z więzienia sieradzkiego zbiegli przed kilku dniami starszy dozorca więzienia Jan Sierakowski i pisarz Szaflik. Zagadkową ucieczkę funkcyonaryuszów więziennych wyjaśniono niebawem, gdy przy rewidowaniu cel zauważono brak dwóch przestępców politycznych.

Śledztwo wyjaśniło, że ucieczkę ułatwiło przebranie więźniów w mundury dozorców, którzy wraz z nimi zbiegli.

Na ślad dezerterów nie natrafiono mimo pościgu; przypuszczać należy, że korzystając z bliskości granicy niemieckiej uciekli oni za granicę.

W tych dniach również uciekło dwóch więźniów z więzienia w Kielcach, a mianowicie: Piotr Dunajewski i Tadeusz Szydłowski, którzy wyłamawszy kraty w oknie, wyskoczyli z wysokości pierwszego piętra, przeszli przez parkan i sąsiednie ogrody, poczem za rogatką krakowską wynajęli bryczkę i pojechali w stronę Chęcin.

Dunajewski i Szydłowski odsiadywali karę 4 lat rot aresztanckich za bandytyzm.

Represye prasowe. Za „szkodliwy kierunek“ zawieszone zostały przez władze następujące pisma: „Promień ojczysty“, „Siewca“ i „Ziemia lubelska“.

Wykrycie składu broni. „Warsz. Dniewnik“ podaje, że w Chęcinach gub. kieleckiej policya wykryła w jednym ze stojących na uboczu domków skład broni, zawierający 357 browningów, 180 kasetek do mauzerów i wiele nabojów.

Właściciela domu aresztowano.

Zebranie przedwyborcze Rosyan. W Warszawie w mieszkaniu prywatnem odbyło się wczoraj zebranie postępowych Rosyan. Kadeci i październikowcy zgodzili się nie wystawiać kandydatów partyjnych i wspólnemi siłami popierać kandydaturę prof. Pogodina, aby nie dopuścić do wyboru z Warszawy posła z prawicy. Ponieważ prof. Pogodin wyjechał obecnie z Warszawy i nie wiadomo, czy zgodzi się na swoją kandydaturę, postanowiono w razie odmowy z jego strony poprzeć I. Łopatina, którego uważają jako znawcę sprawy agrarnej. Przed końcem zebrania obrano komitet, który będzie prowadził w Warszawie całą akcyę wyborczą w imieniu Rosyan postępowych.

Proces białostocki. Nowe śledztwo w sprawie pogromu na dworcu kolejowym — jak piszą z Białegostoku — wykazało, że nieoskarżony dotychczas Michał Demjanow, zajmował się dobijaniem tych, których inni bili.

Obecnie już aresztowano Demjanowa.

Natomiast uciekło dwóch innych oskarżonych, Popko i Pereda, którzy, mimo, że byli już oskarżeni, pozostali na wolności, jak i wielu innych oskarżonych, co im ułatwiło ucieczkę.

Aresztowanie. Dn. 26 b. m., jak donosi „Warszawskij Dniewnik“, policya aresztowała 20 członków socyal-demokracyi K. P. i L., zebranych na naradzie.

Przy aresztowanych znaleziono jakoby dokumenty wielkiej wagi.

Z Łodzi. Generał-gubernator wojenny wydał rozporządzenie wysłania w głąb Rosyi 44 latarników gazowni, którzy zastrejkowali. — Obawiając się deportacyi, latarnicy powrócili do pracy na dawnych warunkach.

Z caratu.

Proces o morderstwo Hercensztejna. Z Terioków (w Finlandyi) donoszą do „Berliner Tageblattu“, iż toczy się tam proces przeciwko schwytanemu nareszcie Topolewowi, oskarżonemu o wspólnictwo w zamordowaniu byłego posła do Dumy Hercensztejna. Topolew wypiera się wszelkiej winy i usiłuje dowieść swego „alibi“.

W chwili mordu miał się znajdować w Kijowie; dowiedział się o tym wypadku dopiero z gazet. Nie przeczy, iż zna Juszkiewicza-Krasowskiego, domniemanego kierownika zbrodni, oraz żandarma Połowniewa, natomiast przeczy, iżby „czarne sotnie“ posiadały swoje bojówki i wykonywały wyroki śmierci. Jak podaje „Ber. Tag.“, zeznania Topolewa zawierają wiele sprzeczności.

Ze zjazdu „ziemstw“. Przebieg zjazdu rosyjskich ziemstw (organów gubernialnego samorządu) wywołuje powszechne zainteresowanie. Dominujące elementy na zjeździe (obszarnicy) będą również dominującymi elementami i w trzeciej Dumie. Więc poniekąd można wysnuwać ciekawe analogie.

Okazało się, że ci, którzy byli w pierwszej i drugiej Dumie umiarkowaną prawicą, na zjeździe ziemstw są lewicą. Kadetów zaś prawie niema. Dość zaznaczyć, iż gdy w telegramie do cara do słów: „zaprowadzić w ojczyźnie naszej pokój, prawdę i szczęście“ zaproponowano dodać: „i wolność“, za tą propozycyą głosowało siedmiu. Zaiste „malum omen“ dla przyszłej Dumy!

Zebrali się przeważnie w ogromnej większości ograniczeni, tępi właściciele ziemscy, odznaczający się niedwuznacznymi pańszczyźnianymi, feudalnymi zapędami.

B. poseł do Dumy Żyłkin daje przykłady rozmów, prowadzonych w kuloarach gmachu, gdzie odbywał się zjazd.

— Nie, o jakich reformach może być mowa! — gorączkowo dowodzi gruby, szeroki obszarnik z pstrą kamizelką na okrągłym brzuchu — przecie to jest zupełnie dzikie plemię! Pijani, dzicy! — Konwulsyjnie poprawiając binokle, pospiesznie przeżuwa najwięcej drastyczne wyrazy — to, to — bydło!.... I w takie ręce oddać kraj!

— Tak, naturalnie... — bełkocze drugi — jednak... oni przecie... to...

— Nie, poczekaj pan! Mało tego, że to dzikie plemię, to jest podłe, tchórzliwe plemię! Ot posłuchajcie, co u mnie było — ciągnął dalej. — Zjawił się pijany tłum.. Krzyczą, robią awanturę. Wyszedłem do nich z czterema kozakami. I tylko jeden strzał w powietrze! I to bydło, to — do bramy, to — do rowu, to potykając się — w różne strony! A! Rozumiesz pan? Podłe, tchórzliwe bydło... Pijane dzikusy, co to za lud? Rozumiem np. Francuzów. Oni nie uciekają, oni odpowiadają...

Po chwili milczenia obszarnik dodał:

— I życie też u nas! Chodzimy uzbrojeni. Wojsko naokoło.

Takie motywa przeważają na zjeździe ziemskim. Tacy: Wołkoński, M. Stachowicz — to lewica zjazdu! A członka uległalizowanej partyi pokojowego odrodzenia M. M. Lwowa nie chciano puścić na zjazd pod pretekstem, iż nie ma mandatu!

Projekty czarnosecińców. Do jakiego rozpasania dzikich instynktów doprowadziły obecne czasy depresyi w społeczeństwie rosyjskiem czarnosecińskich przywódców, widać chociażby z projektów reform administracyjnych i sądowych, drukowanych w „Mosk. Wied.“, leib-organie „ideowych“ wodzów czarnej sotni. Najśmielsze satyryczne projekty znanego satyryka rosyjskiego Szczedryna bledną wobec tych produktów fantazyi pogromców z powołania.

Niejaki „kozak doński“ polemizuje z pułkownikiem Iwanowym, który zaleca karę cielesną (rózgi) „przeciw tym wszystkim ulicznym awanturnikom, akademikom, seminarzystom“ etc. „Doński kozak“ przychodzi do wniosku, że projekt Iwanowa nie osiąga celu i proponuje dodać jeszcze starorosyjską „wirę“, t. j. konfiskatę ruchomości i nieruchomości wszystkich „buntowników“.

„Należy — dowodzi publicysta czarnoseciński — natychmiast wprowadzić we wszystkich powiatach i miastach Rosyi sądy wojenno-polowe i dać im prawo stosować trzy następne rodzaje kar: 1) karę śmierci, 2) konfiskatę majątku, 3) karę cielesną.

Wtedy „stulą pyski“ wszyscy finansiściżydzi, wspierający rewolucyę, paniczyki-kadeci, podtrzymujący wyuzdanie wśród urzędników ziemskich, „uświadomieni“ chłopi, zaliczający się do esdeków i eserów, półwykształceni, obywatele miejscy, którzy bawią się w „tiers état“!

Oczywiście grunta konfiskowane u nie-Rosyan („inorodcew“) mają być potem sprzedawane przez rząd wyłącznie właścicielom ziemskim rosyjskiego pochodzenia“.

Konferencya kadetów. Dnia 10 czerwca w Teriokach w Finlandyi odbywała się konferencya partyi kadeckiej, w której brał udział centralny komitet partyjny oraz reprezentanci 22 gubernij.

Pierwszym punktem obrad było zwołanie zjazdu partyjnego, który też postanowiono zwołać w początku sierpnia, o ile będzie można w Rosyi, w przeciwnym razie za granicą.

Dalej przyszły pod obrady wybory do trzeciej Dumy. Ogromna większość wypowiedziała się za braniem udziału w wyborach, wskazując, iż partya kadecka zawsze była za wyborami i ta zmiana frontu mogłaby skompromitować partyę w oczach wyborców. Zresztą wobec nastroju ludności bojkot by się stanowczo nie udał. Udział w wyborach jest obecnie jedynym sposobem zorganizowania opinii kraju.

Zwolennicy zaś bojkotu wskazywali, iż bojkot będzie miał ogromne znaczenie: gdy ludność zobaczy, że nawet kadeci chcą zbojkotować Dumę, ci sami kadeci, którzy niegdyś zaciekle walczyli z bojkotową taktyką skrajnej lewicy, — zrozumie, iż nowe prawo wyborcze rzeczywiście nie może dać prawdziwego przedstawicielstwa interesów ludowych. Taktyki bojkotu bronił np. taki wybitny członek partyi jak J. Hessen. Prowincyonalni delegaci wypowiadali się przeciw bojkotowi wobec tego, że taka taktyka na prowincyi nie znajdzie zwolenników, szczególnie pośród chłopów.

Większość konferencyi energicznie wypowiedziała się przeciwko kompromisom z październikowcami, odkładając zresztą decyzyę ostateczną do zjazdu partyjnego. Oficyalnemu organowi partyi „Rjeczy“ zarzucono, iż zanadto wielki nacisk położyła na konieczność zawierania umów w czasie wyborczym ze związkiem październikowców. Postanowiono stosować do decyzyi zjazdu taktykę zupełnie samodzielną. Bojkot został odrzucony 47 głosami przeciwko 7.

Potępiano na koferencyi również znaną pielgrzymkę Struwego, Makłakowa i innych do Stołypina.

Widzimy więc, iż nasza prognoza o względnem przynajmniej zradykalizowaniu się kadetów na pewien czas się ziściła.

Odezwa Gorkiego do Anglików. W piśmie „Nation“ drukuje Gorkij odezwę do narodu angielskiego, wzywającą do przeciwdziałania wszelkim próbom zbliżenia się rządu angielskiego do Rosyi, z którychby carat mógł odnieść korzyść, czy to polityczną, czy finansową. Walkę, toczącą się obecnie w Rosyi, charakteryzuje Gorkij w takiej krótkiej a lapidarnej formule: jest to walka ludu o wolność rozwoju, cara o wolność samowładztwa, czynownictwa o wolność grabieży.

Ze świata.

„Zdrajca stanu“. Z wielu listów gratulacyjnych, otrzymanych przez posłów naszej partyi po wyborze, może najciekawszy jest list, otrzymany przez czeskiego posła tow. Habermanna od swego dawnego znajomego. List ów brzmi:

Szanowny Towarzyszu!

Zechcesz mi przebaczyć, że dopiero teraz gratuluję Ci z okazyi wyboru Twego do parlamentu. Umyślnie zwlekałem, bo musiałeś skupiać całą uwagę w czasach wyborów śląskich; nie chciałem jej odwracać przez wywoływanie moim listem wspomnień dawno na szczęście minionych dni. Mówię tu o czasach, gdy byliśmy zamknięci w więzieniu w Stein i siedzieliśmy w sąsiednich celach — za „zdradę stanu“; przez kilka lat razem siedzieliśmy za kratą. Byłem najmłodszy pośród was, miałem zaledwie 18 lat; Ty miałeś lat 20; dostawiono mnie wraz z towarzyszami z Wiener-Neustadt. Może przypomnisz sobie pisaną gazetę „Beobachter“ („Obserwator“), którą ja pisałem, a tow. Schramm ilustrował.

Nie do uwierzenia! Tak było przed 20 laty, a teraz na koszt państwa tych samych ludzi posyłają do parlamentu. Więc nie byliśmy tacy źli i krwiożerczy, jak nas przedstawiały władze państwowe. Ty pewno nie wiesz, iż ja po odbyciu 3-letniego więzienia wyuczyłem się fryzyerstwa. W swoich wędrówkach dostałem się do Salcburga, gdzie otrzymałem miejsce jako pomocnik fryzyerski i miałem tam „honor“ golić przewodniczącego trybunału. Człowiek ten, który mnie zasądził w Wiener-Neustadt, został przeniesiony do Salcburga i tego człowieka miałem teraz pod brzytwą! Był zdany na moją łaskę i niełaskę tak bezbronny, jak ja kiedyś na jego łaskę i niełaskę, jako oskarżony „anarchista“. I ja puściłem go cało, jakkolwiek ostrzyżonego! Jak rzekłem, byliśmy lepsi, niż nas przedstawiali panowie z ląd.

Leopold Br.

Jak zmieniły się czasy! Towarzysz, który niegdyś siedział trzy lata w więzieniu, obecnie został wybrany wolą tysięcy ludu pracującego do parlamentu.

Gazeta, o której mowa, była tajną gazetą więzienną, pisaną od ręki w jednym egzemplarzu i nosiła tytuł „Obserwator. Więzienna gazeta ilustrowana“. W oryginale tytuł był napisany w ten sposób: „Beob8er“.

Tow. Br. zamieszczał w niej swoje tłumaczenia i artykuły treści politycznej. Miała ona nawet dział „sport i mody“, w którym

np. raz było podane, że więźniowie otrzymali nowe, jasne ubrania.

Ostatni jej numer ukazał się w r. 1887. Zmieniły się czasy!

Handel orderami. Jak się w Austryi zdobywa ordery, dowiedziano się niedawno ze skandalicznej afery, w której osobą główną jest dobrze znana w Wiedniu osobistość — Fryderyk Ferdynand Hahn. Posiadając reputacyę „człowieka ze stosunkami“, żyjąc na wielką skalę i obracając się w „wielkim świecie“, handlarz ten zupełnie otwarcie prowadził swój „interes“, który mu przynosił znaczne zyski. Mając zaledwie niecałe dwadzieścia dwa lat, obiecujący młodzieniec prowadził swą aferę z biegłością, jakiejby mu mógł pozazdrościć niejeden wytrawny kupiec. W „Neue fr. Presse“ od dłuższego czasu powtarzał się stale inserat treści następującej:

Ludzie ambitni,
a zamożni mogą znaleźć zaspokojenie swych pragnień w każdym kierunku. Wiadomość pod hasłem: „żadnych kosztów przedwstępnych“ w administracyi pisma.

Jakoż istotnie ludzi „ambitnych a zamożnych“, wzdychających do udekorowania swych spracowanych dla austryackiej ojczyzny piersi, znalazło się dużo. Na ich wezwanie, stawiał się Fryderyk Ferdynand Hahn i jak Cagliostro — ziszczał marzenia zacnych obywateli, naturalnie — nie bezinteresownie. Wkrótce jednak liczba „zasłużonych“ zaczęła tak przerażająco wzrastać, że poczciwa policya, która przedtem pobłażliwie patrzyła na te ludzkie słabości, ujrzała się wreszcie zmuszoną do powstrzymania handlu i skazania Hahna na kilkunastodniowy areszt. Hahn jednak nie dał za wygrane, licząc widocznie na swe „wysokie stosunki“ i wniósł przeciw wyrokowi rekurs.

Z działalności obiecującego młodzieńca podaje „Zeit“ pewien charakterystyczny przykład. Pewnego dnia Hahn przybywa do pewnego galicyjskiego obywatela ziemskiego, byłego posła do parlamentu, i opowiada mu obszernie, że dzięki swym rozgałęzionym stosunkom może zaspokoić pragnienia ludzi, żądnych odznaczeń i zaszczytów. Rozmowa schodzi na miejsce w Izbie panów. Hahn twierdzi, że i to możnaby przeprowadzić, gdyby były poseł zdecydował się złożyć sto tysięcy koron na pewien cel, który dopiero później byłby oznaczony. Koszta pośrednictwa wynosiłyby 2000 K. Na zapytanie obywatela, czy Hahn mógłby mu przedstawić jakieś referencye, przedsiębiorca wymienia swego „dobrego przyjaciela“ feldmarszałka-porucznika p. L. I rzeczywiście feldmarszałek-porucznik, do którego zwraca się interesowany, poleca Hahna jak najgoręcej, stwierdza, że ma on rozgałęzione stosunki i jest człowiekiem, który może w Austryi wszystko osiągnąć.

Jak przypuszcza „Zeit“, wyżej wspomniany feldmarszałek-porucznik należy do spółki „orderowej“, w której, prócz Hahna bierze udział jeszcze były urzędnik dworski Bogdan Bertich, posiadający w Wiedniu własne biuro pośrednictwa w sprawach odznaczeń, orderów itp. Obecnie policya zajęła się także i mocnym protektorem Hahna, feldmarszałkiem-porucznikiem L., przeciw któremu wiedeński sąd krajowy wdrożył postępowanie karne.

Aresztowano także pewnego kupca, pośredniczącego w handlu orderami, cudzoziemca. Tak skończyła się afera z orderami, która wykryła ohydne stosunki, panujące wśród wyższej biurokracyi. Minister rosyjski Hurko, znany ze swej afery z Liedwallem, znalazłby się tu w swoim żywiole.

Masowe dezercye austryackich żołnierzy marynarki. Z dwóch statków wojennych marynarki austryackiej, znajdujących się w drodze do Ameryki zbiegło, jak się dowiaduje „Arb. Ztg.“ 36 żołnierzy. Dezercye przy podobnych podróżach są zjawiskiem stałem, nigdy wszakże dotąd nie przybierały charakteru tak masowego.

Wobec tego, pisze dalej „Arb. Ztg.“, władze zapragnęły dostać dezerterów w swe ręce. Wyliczono wszakże, iż skutek pozytywny — dostawa dezerterów kosztowałaby od głowy około 700 dolarów. Wobec tego zaniechano wszelkich poszukiwań. Pomiędzy dezerterami znajdują się i dwaj podoficerowie.

Dlaczego z tych dwóch okrętów dezercya przybrała rozmiary tak niezwykłe — nic bliższego nie wiadomo. Czyżby pp. komendanci i oficerowie powyższych okrętów nie mogli w rzeczy samej domyślić się żadnych powodów?

Rysopis księżej gospoси. „Narodni Polityka“ podała niedawno w rubryce inseratów następujący:

Gospodyni znajdzie miejsce w probostwie z większem gospodarstwem w miasteczku południowo-czeskiem. Musi być młodą, miłej powierzchowności, dobrej reputacyi i mile samotną. Oferty z podaniem bliższych szczegółów oraz warunków i z dołączeniem fotografii, która w razie nie konweniowania będzie odesłaną, składać należy do dnia 21 czerwca pod szyfrą „Stała siedziba 68.250“ w administracyi tego czasopisma. (Ostatnie wiejskie mają pierwszeństwo.

Duszpasterz ów ma widoczną słabostkę do... estetyki. Woli w życiu codziennem stykać się z młodą, świeżą, ładną gosposią, niż z jakąś pomarszczoną staruchą. Ma też żyłkę filantropijną, gdyż woli przygarnąć dziewczę samotne, wystawione na tysiączne pokusy niegodziwego świata... Tylko, że zapewne wskutek niefortunnego zredagowania anons powyższy dyabelnie przypomina t. zw. anonsy małżeńskie, co z celibatem nie bardzo się pokrywa...

Pożegnanie Limanowskiego. Paryska kolonia socyalistyczna polska żegnała sędziwego tow. Bolesława Limanowskiego uroczystym obchodem. Tow. Limanowski otrzymał pozwolenie powrotu do Galicyi i opuszcza Paryż.

Walą się hotele amerykańskie z powodu—przepełnienia! „Daily Chronicle“ donosi z Nowego Jorku: W Jamestown (Wirginia) zawaliło się kilka wielkich hotelów, przepełnionych z powodu wystawy, 3 osoby zginęły, 12.000 ocalało.

Straż ogniowa w roli podpalaczów. Małe, nieznane miasteczko w Saksonii, Siebenleben, stało się naraz głośne, i nazwisko to przejdzie jeżeli nie do historyi wogóle, to przynajmniej do historyi najciekawszych, najoryginalniej pomyślanych przestępstw.

Miasteczko Siebenleben liczy około 3.000 ludności, przeważnie trudniącej się szewstwem. I oto w takiej małej dziurze z regularnością przedziwną powtarzają się od lat dziesięciu groźne pożary.

W jednym np. roku spłonęło bez widocznej przyczyny aż 65 domów. Zaczęto badać, śledzić, ale bez skutku. Wreszcie dano za wygraną i przyzwyczajono się do tego, że w Siebenleben musi się kilka razy w roku palić.

Nagle stało się jednak coś niezwykłego. W biały dzień podpalono jakąś kamienicę, a sprawcy nie starali się nawet uciekać i zacierać śladów po sobie. Schwytani oświadczyli, iż są członkami miejscowej straży ogniowej, podpalenia zaś dokonali wskutek rozkazu swojego zarządu.

Naturalnie, zarządzono śledztwo i wytoczono sprawę przed prokuratora. Obecnie odbywa się proces w sądzie w Freibergu, a proces to nadzwyczaj ciekawy, rozprawy bowiem sądowe wykryły dotychczas awantury, o których najśmielsi autorzy najfantastyczniejszych romansów nawet marzyć nie mogli. Pan burmistrz Siebenlebeni jest we własnej osobie dyrektorem miejscowej straży pożarnej

Drugą z rzędu godność brandmistrza piastuje budownicy, który jest równocześnie agentem Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Ci dwaj byli głównymi sprawcami pożarów. Postępowano przytem całkiem systematycznie.

Pewnego razu np. wydano hasło: Najpierw spalimy cztery domy po lewej stronie ulicy, a następnie dwa po prawej!

Zgodzili się na to nietylko dzielni strażacy, ale także właściciele odnośnych kamienic, którzy dobrze na tem wychodzili. Otrzymywali bowiem sumy ubezpieczeniowe i mogli budować nowe domy.

Gdyby sprawki te nie były wyszły na jaw, byłoby miasteczko Siebenleben za jakie 10 lat powstało jak feniks z popiołów.

Niestety „błoga“ czynność strażaków wydała się, chociaż dość późno, ponieważ wkońcu nie żenowano się wcale i podpalano otwarcie w biały dzień. W Siebenleben przyjęło się przysłowie: Precz z zapałkami, bo straż pożarna jedzie! Gdy ogień dobrze się rozpalił, nadjeżdżała straż, aby choć pozornie gasić. W rzeczywistości jednak wynoszono płonące belki do sąsiednich domów, zrywano dachy i otwierano okna, żeby wiatr miał lepszy przystęp. Gdy wiatr wiał niepomyślny, odkładano ogień do dnia następnego. Rozprawy wykazują cały szereg podobnych, niesłychanych przykładów.

Po każdym ogniu „biedni pogorzelcy“ wyprawiali dla strażaków stypę, na której po „uciążliwej“ pracy ratunkowej raczono się winem, piwem i wódką. Panowała najmilsza zgoda, którą niekiedy tylko mąciła różnica zdań co do wyboru trunków. Strażacy przy każdym pożarze kradli jak najęci. Często tak byli obładowani różnymi przedmiotami, że nie mogli przesunąć się przez drzwi. Podczas „gaszenia“ pożaru, gaszono także pragnienie za pomocą butelki, która krążyła wokoło. Zdarzało się, że część strażaków w sąsiedniej restauracyi z całym spokojem czekała końca pożaru. Wyrzuty sumienia — będące zresztą objawem dość rzadkim — uspokajał p. burmistrz z panem brandmistrzem słowami: Właściciele domów zachowają dla nas dozgonną wdzięczność. I tak też rzeczywiście było.

Pewnego razu zarwała się jakaś kamienica. Jakby najwygodniej powetować straty? — Po prostu spalić. A przed sędziami odpowiedział jeden z oskarżonych: Spełniłem jedynie obowiązek chrześcijański! — Gdy jeden z mieszkańców zarzucił p. brandmistrzowi, że jego donośna działalność nie daje się pogodzić z obowiązkami agenta od ubezpieczeń, odrzekł: Najpierw jestem budowniczym, a potem dopiero agentem! I te dwie dusze w piersiach poczciwca znakomicie się ze sobą zgadzały.

Najciekawszą rzeczą jednak jest, że p. burmistrz, jako dyrektor straży pożarnej otrzymywał od króla saskiego nagrody pieniężne za odwagę i trudy, okazywane przy gaszeniu pożaru.

Zwycięstwo żołnierzy bez wodza — nad wodzem. Gdy żołnierze zbuntowanego 17-go pułku maszerowali w kierunku Beziers, zastąpił im drogę generał brygady Lacroisade, mając pod swą komendą pułk 81, wzmocniony znacznym oddziałem żandarmów.

Buntownicy, którymi dowodzili — zwykli kaprale, okazali się tęgimi strategami, skoro, jak to przyznali oficerowie „armii przeciwnej“, zdołali zręcznym manewrem oskrzydlić gen. Lacroisade.

Gdyby 17 pułk chciał był naprawdę zmierzyć się z nieprzyjacielem, byłby mógł zmusić gen. Lacroisade do poddania się.

Nie chcieli ci „buntownicy“ strzelać do bezbronnego ludu, iść przeciwko swym braciom, ale wykazali zdumiewającą sprawność bojową, sporo, pozbawieni kierownictwa oficerów, zdołali taktycznie odnieść zwycięstwo nad powagą militarną w porównaniu z nimi — nad generałem.

Świadczy to, iż żołnierz francuski nie jest „mniej wartościowym“ niż np. pruski, tylko ma więcej rozwinięte poczucie obywatelskie i nie chce już dziś odgrywać na zawołanie rządu roli siepacza.

Jutro (w sobotę) rano wyjdzie nadzwyczajny numer „Naprzodu“, zawierający mowę tow. posła Diamanda, wygłoszoną w piątek w parlamencie.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie sanacyi finansów krajowych przemawiał także tow. dr. **Soukup;** z początku mówił po czesku, później po niemiecku; poparł on wywody tow. dra Rennera i żądanie sejmowej reformy wyborczej. Przemawiał w tej kwestyi jeszcze tow. **Prokesz** po czesku, poczem na wniosek tow. Beutla zamknięto dyskusyę i wybrano mowcami generalnymi Abrahamowicza i tow. dr. Diamanda.

* * *

Wnioski i interpelacye socyalistów.

Oprócz wydrukowanych w „Naprzodzie“ wczoraj i dziś wniosków i interpelacyj wnieśli wczoraj posłowie socyalno-demokratyczni jeszcze następujące:

Tow. Eldersch, Czerny, Hudec, Oliva i Wityk obszerny wniosek w sprawie reformy ubezpieczenia robotniczego i wprowadzenia ubezpieczenia na starość. (Wniosek ten umieścimy w całości w jednym z najbliższych numerów. Przyp. Redak.).

Tow. dr. Diamand interpelacyę w sprawie nieuwzględnienia przez władze orzeczenia trybunału administracyjnego, który zniósł unieważnienie wyboru tow. Tokarskiego do rady gminnej w Gorlicach.

Tow. Wityk interpelacyę w sprawie nadużyć żandarmeryi w Woli Jakóbowskiej i sądu w Drohobyczu.

Koło polskie wniosło całą kupę wniosków i interpelacyj w tym guście, jak wniosek Kozłowskiego o kołczyki świńskie.

Socyalni demokraci w komisyach.

Do poszczególnych komisyj parlamentu zostali wybrani następujący socyalni demokraci: do komisyi budżetowej: Adler, Ellenbogen, Seitz, Renner, Beer, Nemec, Hybesz, Diamand i Pittoni; do legitymacyjnej: Pernerstorfer, Winarsky, Eldersch, Tomaszek, Modraczek, Diamand, Moraczewski, Liebermann i Wityk; do regulaminowej: Pernerstorfer, Adler, Seitz i Winter; do komisyi dla nietykalności poselskiej: Pernerstorfer, Rieger, Soukup i Liebermann; do zapomogowej: Resel, Seliger, Habermann i Hudec; do deputacyi kwotowej: Ellenbogen i Nemec.

* * *

Wiedeń, 28 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano 4 wnioski nagłe w sprawach zapomogowych. Poseł Kaiser i tow. zgłaszają wniosek o zniesienie istniejących obecnie należytości od denaturowanego spirytusu i w sprawie poparcia przemysłu spirytusowego.

Posłowie: Kindermann, Gold, Dietzius i tow. zgłaszają wniosek o utworzenie ustawy, któraby uregulowała stosunki lekarskie na podstawie projektu uchwalonego na VIII. zjeździe lekarzy w Lincu 1904 roku.

Po oddaniu kart głosowania na członków komisyi przystąpiono do dalszego ciągu obrad nad wnioskiem nagłym Gessmana w sprawie

sanacyi finansów krajowych.

Poseł **Abrahamowicz** występuje przeciw wnioskowi dodatkowemu dra Rennera o sejmową reformę wyborczą, który zdaniem mowcy nie jest dodatkowym, lecz samodzielnym wnioskiem. Jeżeli stworzy się ten precedens, że przy podobnych przedmiotach obrad najważniejsze kwestye będą wyciągane i będą być mogły uchwalane, to Izba wystawioną jest na niebezpieczeństwo, że np. podczas obrad nad wnioskiem nagłym zapomogowym postawione będą dodatkowe wnioski o zawarcie traktatu handlowego lub zniesienie ceł itd.

Tow. poseł dr **Ellenbogen:** Tak się już działo, ale nie u nas.

Poseł **Abrahamowicz** w dalszym ciągu podnosi, że przyznać musi drowi Rennerowi zręczność, z jaką postawił swój wniosek. Tak ważny i daleko idący wniosek postawiony został pod osłoną wniosku nagłego, co podnieść należy i ze względu na fakt, że podobne wnioski muszą być samodzielnie traktowane i wtedy znaleźć się mogą na porządku dziennym, jeżeli Izba będzie miała możność zajęcia stanowiska i przygotowania się do obrad nad ważnym przedmiotem. Jeżeli więc prezydent Izby we własnym zakresie kompetencyi nie uważa wniosku Rennera za wniosek samodzielny i w myśl regulaminu nie zarządzi nad nim osobnych obrad, zgłasza mowca wniosek formalny, by prezydent zapytał Izbę, czy się zgadza na traktowanie wniosku Rennera jako dodatkowego, a nie jako wniosku samodzielnego.

Dr. Renner podkreślił, że jest autonomistą. Niechaj mi wybaczy, ale muszę podziękować za takiego autonomistę, który podporządkowuje prawa sejmów pod dyktaturę Rady państwa. (Potakiwania na ławach Koła polskiego). My stoimy na stanowisku, że sejmy mają zupełną samodzielność i że wobec Rady państwa zajmują zupełnie równorzędne stanowiska ustawodawcze. (Potakiwania Koła polskiego, protesty ze strony socyalnych demokratów).

Tow. dr. **Ellenbogen:** Ale pieniędzy chcecie od państwa!

Poseł Abrahamowicz: Z tych powodów, gdy przyjdzie do głosowania nad wnioskiem Rennera, nie wchodząc w meritum rzeczy, ze stanowiska zasadniczego, głosować będziemy przeciw temu wnioskowi dodatkowemu. (Oklaski na ławach Koła polskiego).

Mowa towarzysza dr. Diamanda.

Tow. poseł dr. **Diamand** podnosi, że odporne stanowisko, jakie zajmuje gabinet wobec wniosku dra Rennera nie byłoby dziwnem, gdyby prezydent ministrów dopiero co nie był wygłosił mowy, która wprost stoi w przeciwieństwie do wywodów całego gabinetu. (Głosy na ławach socyalnych demokratów: Bardzo słusznie!) Minister spraw wewnętrznych przez którego usta gabinet objawił swoje zdanie, powiedział, że dotychczasowym niewyborcom przyznano pewien odpowiedni wpływ. Cóż jest jednakże odpowiednim wpływem obywateli w państwie, w którem parlament został wybrany na podstawie ogólnego prawa wyborczego? Jeżeli w parlamencie odstąpiono od zasady, że podatki są miarodajne dla praw, to nie ma żadnego powodu, aby przy wyborach do sejmu, właśnie te podatki brać za podstawę praw. Wbrew własnemu przekonaniu przyznał rząd, że ci którzy nie płacą podatków majoryzują w tej Izbie tych, którzy je płacą. Dopóki podobne zapatrywania będą w radzie ministrów przeważały, trwać będzie wśród ludności uczucie bezprawia. (Potakiwania wśród socyalnych demokratów).

Prezydent ministrów powiedział, że uniknął ciężkich wstrząśnień wewnętrznych, pomagając socyalnej demokracyi do przeprowadzenia ogólnego prawa wyborczego, lecz prezydent ministrów prowadzi kraje do ciężkich wewnętrznych wstrząśnień, jeżeli zajmuje takie stanowisko, jak obecnie. (Potakiwania u socyalnych demokratów). Zdaje on się nie wiedzieć o tem, że w kraju sanowane są instytucye autonomiczne i, że ludność domaga się, aby miała do nich wstęp w tej samej mierze, jak do parlamentu. Strejk masowy we Lwowie nie dotyczył prawa wyborczego do parlamentu, lecz był zwrócony przeciw obecnemu prawu wyborczemu do sejmu.

Dr Diamand (którego mowa w całości wyjdzie jutro w nadzwyczajnym numerze) stawia wniosek o imienne głosowanie nad wnioskiem Rennera.

Po przemówieniu tow. dra Diamanda, przewodniczący wiceprezydent dr **Żaczek** oświadcza, że uważa wniosek dra Rennera za samoistny, że jednakowoż zapyta się Izby, czy Izba go uważa za samoistny, czy też za dodatkowy.

Tow. poseł **Pernerstorfer** żąda głosu w kwestyi formalnej i oświadcza, że już

wczoraj, gdy przerwano debatę i zamknięto posiedzenie, zauważył, że knuje się za kulisami jakiś zamach, że prowadzą się jakieś konszachty celem utrącenia wniosku Rennera. Jeżeli zapatrywanie prezydyum byłoby słusznem, to było rzeczą prezydyum natychmiast nie dopuścić dodatkowego wniosku Rennera. Rząd jeszcze wczoraj był także tego zdania, że wniosek Rennera jest w myśl regulaminu dodatkowym, czego dowodem okoliczność, że minister spraw wewnętrznych bezzwłocznie zabrał głos, aby określić stanowisko rządu wobec tego wniosku.

Mowca protestuje przeciw łamaniu regulaminu Izby za komendę Abrahamowiczów i wnosi i m i e n n e g ł o s o w a n i e n a d w n i o s k i e m A b r a h a m o w i c z a.

Poseł **Pergelt** oświadcza, że uważa wniosek Rennera za samoistny. (Burzliwe protesty ze strony socyalnych demokratów, tak że Pergelt przez kilka minut nie może mówić. Socyalni demokraci wołają: „Niemiecki Abrahamowicz! Parobek szlachty!“ Pergelt żali się, że to pogwałcenie wolności słowa, za co antysemici i Koło polskie biją mu brawo. Gdy się wreszcie uciszyło, mówi Pergelt dalej): Jakkolwiek wniosek Rennera jest właściwie samoistnym, jednakowoż gdy już drugi dzień trwa dyskusya nad nagłym wnioskiem, nie trzeba wywoływać drugiej dyskusyi nad nowym nagłym wnioskiem i lepiej głosować nad wnioskiem Rennera, jako wnioskiem dodatkowym.

W g ł o s o w a n i u i m i e n n e m został p r z y j ę t y 178 głosami przeciw 142 w n i o s e k A b r a h a m o w i c z a, wedle którego wniosek Rennera został uznany za samoistny. Przeciw wnioskowi Abrahamowicza głosowali socyalni demokraci, polscy ludowcy, Rusini i czescy radykali.

Następnie wniosek Gessmana uchwalono znaczną większością, poczem Izba przeszła do obrad nad n a g ł o ś c i ą w n i o s k u tow. G l ö c k l a, M o r a c z e w s k i e g o, R e n n e r a i tow. w sprawie

przeniesienia kandydujących urzędników.

Tow. poseł **Glöckl** (soc. dem.) spodziewa się, że urzędnicy będą się organizowali. Socyalni demokraci potępiają zarządzenie ministerstwa skarbu, gdyż widzą w niem atak na prawo stowarzyszania się, tę najważniejszą podstawę wszelkiej organizacyi. Prawo to znajduje obrońcę w socyalnej demokracyi i to dla wszystkich stanów. Urzędnicy powinni czuć się złączeni z ludem. Ukaranie urzędników jest najlepszym dowodem konieczności wprowadzenia nowożytnej pragmatyki służbowej dla urzędników. Mowca zakończył apelem do wszystkich stronnictw, aby występowały z wszystkich sił za tem.

Posłowie von **Stransky** (wolny wszechniemiec) i baron **Hock** przemawiali za nagłością wniosku, poczem debatę przerwano i minister handlu odpowiadał na interpelacye.

Na tem posiedzenie zamknięto. — Następne posiedzenie we w t o r e k o godzinie 11 przed południem.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego posiedzenia wtorkowego znajduje się wybór komisyi dla długu państwowego, na drugim, pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego.

* * *

Dzisiejsze przemówienie A b r a h a m o w i c z a było całe skierowane p r z e c i w p o w s z e c h n e m u, r ó w n e m u, b e z p o ś r e d n i e m u i t a j n e m u p r a w u w y b o r c z e m u d o s e j m ó w. Była to o b r o n a p r z y w i l e j ó w s z l a c h e c k i c h.

Odprawa, jaką mu bezpośrednio dał drugi mowca tow. dr. D i a m a n d, w y w a r ł a w i e l k i e w r a ż e n i e. Pierwsza ta mowa tow. dra Diamanda w parlamencie dała go poznać odrazu jako j e d n e g o z n a j w y b i t n i e j s z y c h m o w c ó w p a r l a m e n t u.

Zarówno donośny organ i płynna wymowa niemiecka, jakoteż treść i forma mowy, siła argumentacyi, dowcip i ciętość w polemice zjednały mu odrazu opinię znakomitego mówcy i polityka. Gdy tow. dr D i a m a n d oświadczył, że przemawia p r z e c i w s z l a c h c i e, a z a a u t o n o m i ą, zerwała się istna b u r z a oklasków.

* * *

(***) **Wiedeń.** (Tel. wł.). I dzisiejsze posiedzenie Izby posłów budziło powszechne zainteresowanie. Galerye pełne były publiczności.

* * *

Wniosek socyalnych demokratów o sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń. Wśród wniosków, które dziś wpłynęły w Izbie posłów, znajduje się także **wniosek nagły socyalnych demokratów** w sprawie zaprowadzenia **powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmów.**

Lokal klubowy socyalnej demokracyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Związkowi posłów socyalno-demokratycznych przydzielono oddział VII Izby, dawny lokal klubowy młodoczechów.

TELEGRAMY

z dnia 28 czerwca.

Zlot Sokołów słowiańskich w Pradze.

Praga. Wczoraj wieczorem przybyło tutaj specjalnym pociągiem około 1000 osób, przeważnie gości z Wiednia, Bułgaryi, Serbii, Budapesztu, na zlot Sokołów. O godzinie wpół do 10tej wieczorem, przybyli trzej przedstawiciele księcia czarnogórskiego. Po południu przybyli goście z Francyi, deputacya paryskiej rady municypalnej, liczni dygnitarze francuscy, deputacya z Petersburga rosyjskiego towarzystwa gimnastycznego i t. d. Gości powitał na dworcu burmistrz Gross i bardzo liczna publiczność, która śpiewała pieśni narodowe. Minister handlu Forzt zapowiedział na sobotę i niedzielę przybycie na zlot sokoli do Pragi.

Strejk przędzalniczy.

Berno morawskie. Większość robotników kilku tutejszych przędzalń, razem około 1000 robotników, bez wypowiedzenia wstrzymało pracę, inni zaś robotnicy wykonują bierny opór.

Bank austro-węgierski.

P o d w y ż s z e n i e s t o p y p r o c e n t o w e j.

Budapeszt. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady generalnej Banku austro-węgierskiego pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego. Omawiano obszernie sytuacyę na targu pieniężnym i uchwalono podwyższyć stopę procentową przy wekslach z $4^1/_2$ na $5^0/_0$, zaś przy lombardzie z 5 na $5^1/_2{}^0/_0$.

Minister-złodziej.

Rzym. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad sprawą Nasiego. Sala i galerya były przepełnione. Nasi wszedłszy do sali udał się do prezydenta, poczem udał się na swe miejsce. Wszyscy mowcy zapisani w tej sprawie do głosu wykreślili się i zabrał głos Nasi, który mówił trzy kwadranse. Odpierał podniesione przeciwko niemu zarzuty i wyraził radość, że stanie przed trybunałem państwowym. Izba wysłuchała go ze spokojem. Następnie opuścił on salę, poczem Izba uchwaliła jednomyślnie senat ukonstytuować jako trybunał w tej sprawie i w sobotę odbyć rozprawę. Następnie uchwaliła Izba ustawę, według której dzień urodzin Garibaldiego uznano za święto narodowe.

Ruch winnicowy.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej odczytano depesze prefektów z południowej Francyi, donoszące o znacznem zmniejszeniu się ruchu.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że wydatki z powodu wydarzeń na południu dochodzą do sumy 3,200.000 franków. Minister wojny postanowił ze względów oszczędnościowych zaniechać tegorocznych manewrów.

Paryż. Prezydent ministrów oświadczył w interwiewie, że położenie na południu poprawiło się i że wkrótce wojska będą mogły być wycofane.

Zajścia w Portugalii.

Lizbona. Przywódcy wszystkich stronnictw politycznych, jakoteż byli członkowie obu Izb parlamentu i profesorowie uniwersytetu, zbierają się na kongres celem obrad nad rewizyą konstytucyi.

Lizbona. (Tel. wł.). Krąży tu pogłoska, że k r ó l K a r l o s m a z ł o ż y ć k o r o n ę n a r z e c z s w e g o s y n a.

Z innej strony jednakowoż słychać, że król zamierza c a ł y k r a j o d d a ć p o d j u r y s d y k c y ę s ą d ó w p o l o w y c h.

Większość dziennikarzy portugalskich uciekła do Hiszpanii, skąd przez granicę przemyca się do Portugalii pisma, odezwy i broszury.

Rozwód Wölflinga.

Genewa. (Tel. wł.). W procesie rozwodowym Wölflinga (byłego arcyksięcia Leopolda) i jego żony Wilhelminy (z domu Adamowiczównej), spowodowanym ekscentrycznością tejże, przychylił się prokurator do zdania, że należy dać rozwód. Wyrok zapadnie w poniedziałek.

Reforma Izby lordów w Anglii.

Londyn. Izba posłów odrzuciła 315 głosami przeciwko 100 wniosek członka partyi pracy tow. H e n d e r s o n a o z n i e s i e n i e I z b y wyższej (t. j. Izby lordów). Mniejszość składała się z członków partyi pracy, irlandzkich nacyonalistów i kilku radykałów.

Następnie przyjęto wniosek rządowy o r e f o r m i e Izby lordów 432 głosami przeciwko 147.

Wiedeń. Generał-zbrojmistrz A l b o r i zamianowany został g e n e r a l n y m i n s p e k t o r e m a r m i i.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Z caratu.

Dymisya Schwanebacha.

Petersburg. Kontrolor państwa Schwanebach został uwolniony ze swego urzędu przy pozostawieniu go przy godności członka Rady państwa.

Petersburg. Jak słychać, ustąpienie kontrolora państwowego Schwanebacha stoi w związku z jego opozycyjnem stanowiskiem, zajętem wobec akcyi gabinetu Stołypina. Jego ustąpienie jednak nie oznacza żadnej zmiany w obecnym politycznym kursie w kierunku liberalnym. Przypuszczają, że inni członkowie gabinetu nie ustąpią.

(Na podobieństwo Bülowa odniósł Stołypin zwycięstwo nad podkopującym jego stanowisko Schwanebachem, który zarzucał Stołypinowi-wieszatielowi zbytni liberalizm!

W nekrologu gabinetowym Schwanebacha podkreślić jeszcze można, że uchodził on za pruskiego „męża zaufania“ przy dworze petersburskim.

Znamiennem jest jego stanowisko, jako kontrolora państwa, w aferze Hurki; mianowicie zarządził on ukaranie kilku podwładnych mu urzędników z urzędu kontroli, którzy chcieli zakwestyonować rachunki wspólnika Liedwalla. — Red.).

341.000 rubli.

Tyflis. Stwierdzono ostatecznie, że napastnicy zabrali 341.000 rb., zapakowanych w dwa wielkie worki. Policya odnalazła woźnicę, który wiózł kasyera banku; woźnica jest lekko raniony odłamkiem bomby. W zburzonem przez wybuch pudle powozu znaleziono 9500 rb., których napastnicy nie zauważyli. Wszystkich ranionych jest około 50, do szpitala przewieziono 24, pośród nich 4 kozaków z konwoju, 2 szeregowców i 2 policyantów. — Zabici zostali dwaj strażnicy policyjni.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 28 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·14 do 10·15. Żyto na maj —·— do 0·—, żyto na październik 8·26 do 8·27. Owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 7·46 do 7·47. Kukurudza na maj 5·76 do 5·77, kukurudza na lipiec 5·90 do 5·91. Rzepak na sierpień 17·05 do 17·10. — Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie: słabe. Pogoda: ciepło.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Słabe wiatry, przeważnie pogodnie, ciepło, skłonność do burzy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Festyn.** Staraniem komitetu robotników i robotnic zajętych w fabryce tytoniu w Krakowie odbędzie się w niedzielę 30 b. m. na Woli Justowskiej wielka zabawa z urozmaiconym programem. Muzyka wojskowa. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h, dzieci do lat 10 wstęp wolny. Bilety nabywać można wcześniej w Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p.

* **Podgórze.** Staraniem Stowarzyszenia robotników w Podgórzu odbędzie się w sobotę 29 b. m. o godzinie 2 po południu z a b a w a o g r o d o w a w ogrodzie p. Rübnera w Ludwinowie. Bilety wstępu przy kasie 40 h, wcześniej zaś nabyć można po 30 h w lokalu Stowarzyszenia robotników w Podgórzu, Rały Rynek 4.

* **Baczność kolejarze od Zwardonia aż po Suchę!** W poniedziałek 1 lipca odbędzie się o godz. 6 wieczorem w lokalu p. Mamera w Zabłociu zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór nowego zarządu. 2) Wybór kandydatów do wydziałów robotniczych stacyi ogrzewalni i sekcyi konserwacyi. 3) Wnioski i dyskusya. Upraszamy wszystkich członków organizacyi i niečłonków, a szczególnie robotników prowizorycznych o liczny udział.

* **Zgromadzenie partyjne** odbędzie się w piątek 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5). Wstęp za zaproszeniami mają towarzysze, należący do organizacyj zawodowych i opłacający podatek partyjny. Na porządku dzienny sprawy bardzo ważne i pilne.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się w piątek 28 b. m. o godzinie $8^1/_2$ wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5.

* **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** zawiadamia, iż pierwsza wycieczka Chóru do N o w e g o S ą c z a odbędzie się 7 lipca. Ze względu na przygotowania pieśni wzywa się do regularnego uczęszczania na próby we wtorki i czwartki.

P o s i e d z e n i e z a r z ą d u odbędzie się w piątek 28 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5).

— **Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“ w Wiedniu** (VIII. Langegasse 14—2) udziela wszelkich informacyj, dotyczących warunków studyów i pobytu w Wiedniu.

* **Baczność szewcy krakowscy!** Biuro pośrednictwa pracy urzęduje w każdy poniedziałek między godziną 6 a 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, P o d g ó r z e, Mickiewicza 24.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

* **Wiedeń.** Sekcya naukowa stowarzyszenia robotników polskich „Siła“ w Wiedniu (Magdalenenstrasse 84) uprasza wszystkie stowarzyszenia polskie na obczyźnie o łaskawe nadesłanie swych adresów, a to w celu nawiązania stosunków. Wszystkie bratnie pisma nprasza się o przedrukowanie powyższej notatki.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

MYŚL SOCJALISTYCZNA

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY,

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ,

poświęcony sprawom ruchu socjalistycznego w Polsce i zagranicą oraz dyskusji programowej.

Treść Nru II: Fr. Zaorski: Zadania taktyczne. — H. Walecki: Zły program. (Krytyka programu tak zw. „frakcji rewolucyjnej“). — A. M. B.: Walka o ziemię. (Kwestja rolna i ruch rolny w Rosji) II. — Aleksander Grali: „Trybuna“ o bitnym żywiole. — Notatki historyczne: Świadek. Z praktyki warszawskiego sądu wojennego. — Recenzje i bibliografja: Menger. Nowe prawo o moralności. — Nowe książki, broszury itp. — Wydawnictwa Polskiej Partji Socjalistycznej. — Kronika: Krajowa, zakordonowa, rosyjska, kresowa, zagraniczna.

Warunki prenumeraty:

Rocznie: 12 kor., 12 franków, 10 marek, 10 szylingów, 2 dolary 50 cent. amer.
Numer pojedyńczy: 1 korona 20 halerzy, 1 frank 20 ct., 1 marka, 1 szyling, 25 centów amerykańskich.

Adres Administracji: Kraków, ul. Szewska 26, I. p.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**